

Ks. Dr. A. Mytkowicz.

## Chrześcijańskie związki zawodowe w Belgji.

10. *Pierwszy etap chrześcijańskiego ruchu robotniczego.* Rdzenną część ruchu chrześcijańsko-społecznego stanowią związki zawodowe czyli robotnicze. Przeszły one w Belgji długą ewolucję, zanim skryształizowały się we formie i koordynacji dzisiejszej.

Gdy chodzi o ich przebieg historyczny, trzeba sięgnąć myślą aż do samych początków odzyskania niepodległości Belgji. Już w r. 1830 istniały tajne grupy czeladników i ich kasy zapomogowe<sup>1)</sup>. Potem na tle kryzysów przemysłowych zjawiały się organizacje robotnicze o bojowych rysach i przeprowadzały liczne strajki. Po roku 1864 wystąpiły syndykaty robotnicze pierwszej międzynarodówki, lecz wnet znikły. W czasie kryzysu gospodarczego w latach 1880-90 pojawiły się znowu syndykaty socjalistyczne. One głównie wówczas odgrywały rolę przedstawicieli sprawy robotniczej. Już w latach 1870-ych istniały wprawdzie chrześcijańskie zrzeszenia robotnicze, lecz były nieliczne i mało żywotne.

Nie można jednak sądzić, że marksowska międzynarodówka zwróciła pierwszą uwagę na położenie robotników w Belgji. W kołach katolickich już w latach 1843--45 niejaki Dupetiaux na temat położenia klas zarobkujących przeprowadził szczegółową ankietę. W 20 lat później pierwsze kongresy katolickie mechlińskie zajmowały się żywo kwestją socjalną i dla scalenia akcji socjalnej założono Federację katolickich towarzystw robotniczych (1867 r.)<sup>2)</sup>.

Były to jednak przedwstępne kroki. Chrześcijański ruch robotniczy belgijski powstał właściwie dopiero z ukazaniem się encykliki „*Rerum novarum*“ i założeniem „Ligi Demokratycznej Belgijskiej“ (1891 r.). Ta ostatnia wybiwszy się na czoło ruchu robotniczego i uzyskawszy potwierdzenie swego programu ze strony mechlińskiego kongresu katolickiego — po długich walkach stoczonych z katolickim obozem konserwatywnym

<sup>1)</sup> J. Arendt, *Le mouvement ouvrier*, str. 43.

<sup>2)</sup> *Histoire de la Belgique Contemporaine* II, 565.

(1893—1905 r.) za interwencją Rzymu i episkopatu belgijskiego uznana została za oddzielne skrzydło polityczne klasy zarobkującej w obozie katolickim i za przedstawicielkę interesów robotniczych.

11. *Chrześcijański ruch zawodowy w początkach swego powstania.* Wraz z ruchem politycznym Ligi Demokratycznej wyłonił się dopiero chrześcijański ruch zawodowy w dzisiejszym rozumieniu. Pierwsi podjęli go robotnicy gandawscy jako odruch antysocjalistyczny. W krótkim czasie zgrupowali w swym okręgu 6000 robotników.

Pomyślny swój rozwój zawdzięczał zapoczątkowany ruch poparciem ze strony episkopatu. Biskupi belgijscy, idąc za przykładem swych wschodnich sąsiadów i ich „Katholikentagów“, przewodniczyli kongresom katolickim jako manifestacjom życia katolickiego, i wzywali swój kler do pracy społecznej. Szczególnie od czasu, gdy od r. 1900 episkopat zaczął wyznaczać pewną liczbę kleru na dyrektorów diecezjalnych i okręgowych sekretarjatów socjalnych, w szybkim tempie w parafjach wiejskich poczęły powstawać „gildy“ włościańskie i ich ruch spółdzielczy, a w okręgach przemysłowych chrześcijańskie syndykaty robotnicze pod nazwą „Chrześcijańskich Unij Zawodowych“.

Wkrótce okazała się potrzeba założenia Generalnego Sekretarjatu dla chrześcijańskich syndykatów. Kierownictwo nad nim oddano ks. Czesławowi Ruttenowi, kapłanowi ze zakonu OO. Dominikanów (1904 r.). Odtąd wzrost syndykatów chrześcijańskich szybko postępował naprzód. Według sprawozdania Generalnego Sekretarjatu, przedłożonego na kongresie katolickich towarzystw w Mechlinie 1909 r., urządzonym z okazji 25-letniej rocznicy sprawowania rządów państwa przez partję katolicką, liczba założonych sekcji syndykalnych w latach 1904—1909 wynosiła 614, liczących 40,537 członków<sup>1)</sup>.

12. *Założenie Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych.* Akcja Generalnego Sekretarjatu skierowała swe wysiłki głównie w kierunku rozwoju syndykatów robotniczych. Dla nich urządzał Sekretarjat od r. 1908 „Tygodnie Syndykalne“ w Lowanjum dla związków walońskich, a we Fayt dla związków flamandzkich. Tuż po odbyciu pierwszych Tygodni postanowiono założyć dla nich jedno wspólne ognisko i naczelne kierownictwo, poświęcone wyłącznie sprawie związków zawodowych. W tym celu powstało w r. 1909 z inicjatywy Generalnego Sekretarjatu „Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych Belgijskich“ (Confédération des syndicats chrétiens de Belgique).

Początkowo Konfederacja dzieliła się na 2 sekcje, flamandzką i walońską, lecz z biegiem czasu ten rozdział zarzucono. W trzy lata później

<sup>1)</sup> Histoire de la Belgique II, 565.

odbył się pierwszy kongres Zjednoczenia w Mechlinie (1912 r.), drugi w Brukseli (1913 r.), a ostatni przed wybuchem wojny w Gandawie, gdzie równocześnie obchodzono uroczyste 10-lecie założenia Generalnego Sekretarjatu i pracy w nim wielce zasłużonego kierownika O. Ruttena.

Po wojnie Konfederacja uległa na równi z innymi zrzeszeniami, przynależnymi do Ligi Narodowej, reorganizacji. Swą siedzibę przeniosła z Gandawy do Brukseli (13, avenue de la Renaissance), gdzie pod jednym dachem znajdują się razem Generalny Sekretarjat Społeczny i Konfederacja Związków.

Nowy kurs powojenny, rozpoczęty z rokiem 1919, przyspożył świeży zastęp przywódców ruchu jak R. Debruyne, H. Pauwels, R. Carels, którzy syndykaty postawili na wysokim poziomie techniki administracyjnej i centralizacji pod względem akcji propagandowej, pobieranych wkładek i czynionych świadczeń syndykalnych. Akcja Konfederacji, prowadzona w tym kierunku, która potrafiła osadzić chrześcijańskie związki zawodowe na właściwym i silnym gruncie, może służyć za przykład, na jakich podstawach może nastąpić i u nas w Polsce scalenie rozbitych chrześcijańskich związków zawodowych.

13. *Jak przeprowadzono unifikację związków zawodowych w Konfederacji.* Ostatnią przebudowę ustrojową przeprowadziła Konfederacja w roku 1925, wprowadziwszy nowy statut, znowelizowany jeszcze w r. 1927<sup>1)</sup>.

Jednym z pierwszych i najważniejszych zadań Konfederacji było zjednoczenie rozproszonych po całym kraju i autonomicznie się rządzących grup syndykalnych. Panowała wśród nich wielka różnorodność. Jedne z nich działały na całym obszarze kraju, inne ograniczały się na diecezję lub okręg lub nawet na jedną miejscowość. Zjednoczenie tych różnorodnych syndykatów nastąpiło nie bezpośrednio z Konfederacją jako centralnym ogniskiem, lecz w pierw szufjonowano lokalne syndykaty w krajowe centrale zawodowe, a te dopiero zjednoczono w Krajową Konfederację. Konfederacja jest przeto zespołem central zawodowych, a nie lokalnych syndykatów chrześcijańskich. Do Konfederacji jako członkowie według jej statutu należą tylko centrale czyli zarządy główne syndykatów wraz ze swymi federacjami diecezjalnymi i okręgowymi i one jedynie mają swą reprezentację w organach kierowniczych Konfederacji (art. 7 stat.).

Akcja około szufjonowania syndykatów szła więc dwoma torami. Najpierw lokalne czy okręgowe syndykaty scalano w poszczególne centrale zawodowe. Po tym pierwszym etapie unifikacyjnym nastąpił drugi, jakim było połączenie central zawodowych w Konfederacji. Można sobie wyobrazić, jaki to był mozolny trud, niemal syzyfowa praca, jak to stwierdzają

<sup>1)</sup> Rapport sur l'Activité du Mouvement Syndical Chrétien pendant les années 1925—1927, str. 16.

nasze stosunki polskie, gdzie od szeregu lat prowadzona akcja unifikacji chrześcijańskich związków zawodowych mimo zgodnej opinii publicznej, nacisku ze strony władz kościelnych i wysiłków niektórych central nie odniosła dotąd pożądanego skutku.

Tak podobnie było i w Belgji. Na akcję unifikacyjną składały się zabiegi Generalnego Sekretarjatu, kongresów Konfederacji i wyteżona praca całego sztabu licznych działaczy propagandowych. Mimo to pierwszy okres unifikacyjny trwał po założeniu Konfederacji całe lata, skoro według sprawozdania VIII-go Kongresu Konfederacji z r. 1927 dopiero w r. 1926 sfuzjonowały się 4 centrale przemysłu odzieżowego w jedną centralę, dwa syndykaty tkackie w Gandawie w jeden syndykat, a syndykat urzędników w Brukseli i syndykat pracowników w handlu i przemyśle z siedzibą w Antwerpii zechciały zawrzeć ze sobą ściślejsze stosunki<sup>1)</sup>.

Konfederacja stawia centralom następujące warunki przyjęcia: centrala przyjmuje statut Konfederacji, opiera się o zasady chrześcijańskie, składa się tylko z członków zarobkujących lub pobierających stałą płacę, pobiera od członków opłaty według regulaminu Konfederacji, podaje do wiadomości skład zarządu, rodzaje sekcji, wysokość wkładek i świadczeń, stan bilansowy, statut i regulaminy (art. 6 stat.).

Centrala, przystępując do Konfederacji, nie pozbawia się swej autonomji. Federacje zawodowe czyli Centrale są niezależne od Konfederacji w sprawach ściśle zawodowych pod warunkiem, że ich decyzje nie są sprzeczne z uchwałami kongresów, Zarządu Głównego Konfederacji i ogólnym ruchem chrześcijańskich syndykatów (art. 8 stat.).

Centrale są jednak obowiązane przedkładać Generalnemu Sekretarjatu Konfederacji szczegółowe sprawozdania roczne z działalności obrotów finansowych, oraz miesięczne wykazy z pobranych wkładek i dochody, przypadające według regulaminu, wpłacać do kasy Konfederacji (art. 9 reg.).

Konfederacja jest organizacją samodzielną, mającą swe specyficzne, społeczne i gospodarcze cele. Będąc centralą central syndykalnych, ma ona jako cel najbliższy troskę o dobro przynależnych do niej zrzeszeń. Cele Konfederacji ujmuje statut w art. 2 i 3, rozproszone w 13 punktach.

Jako pierwsze i zasadnicze zadanie stawia sobie Konfederacja dążność do jak największej koncentracji wszelkich wysiłków syndykatów, zapewnienie ruchowi syndykalnemu jedności w kierownictwie i akcji, zlikwidowanie wszelkiej rozbieżności. Jestto zasada, którą można nazwać odpowiednikiem duszy narodu. Belgijczyk potrafi żyć i działać tylko w atmosferze wolności. Lecz swobodę ducha i działania umie rozróżnić od rozpasanej

<sup>1)</sup> VIIIe Congrès de la Confédération des Syndicats chrétiens de Belgique. Gand 5—6 mai 1928, str. 27—31.

samowoli. I kiedy przystępuje do zbiorowego czynu, jego wysiłki idą wtedy po linii skoordynowanej, zwartej, wydyscyplinowanej jedności. Belgijczycy potrafili zapomocą twardej dyscypliny organizacyjnej doprowadzić metody pracy społecznej do mistrzostwa.

Poza utrzymaniem centralizacji ruchu zawodowego Konfederacja ma jeszcze inne cele, jak: rozwój i obrona programu, systematyczna propaganda przez zebrania, tygodnie społeczne, kongresy i wydawnictwa, interwencja u władz publicznych, pośrednictwo arbitrażowe przy konfliktach, realizacja uchwał kongresowych, pomoc finansowa, udzielana federacjom, łączność ze syndykalizmem chrześcijańskim na terenie międzynarodowym.

Konfederacja ma z natury rzeczy charakter społeczno-gospodarczy. Jednak dla zapewnienia obrony interesów klasy zarobkującej ze strony ustawodawstwa państwowego, dla otrzymania przedstawicielstwa dla syndykalizmu chrześcijańskiego w ciałach ustawodawczych i publicznych organach administracyjnych Konfederacja uznała za konieczne zdeklarować statutowo (art. 1) swą przynależność polityczną do Ligi Narodowej jako swej macierzy.

14. *Ustrój wewnętrzny Konfederacji.* Strukturę Konfederacji określa statut, obowiązujący od r. 1925. Według niego Konfederacja posiada 3 władze zwierzchnicze jako organy kierownicze.

Na czele stoi Komitet, złożony z delegatów central i federacji prowincjonalnych (diecezjalnych). Od r. 1928 wchodzi do Komitetu tylko delegaci central. Każda centrala ma w Komitecie jednego delegata, któremu przysługuje ilość głosów, odpowiednia do liczby członków danej centrali. Liczbę głosów delegata ustala się z dniem 1 stycznia każdego roku. Delegaci Federacji prowincjonalnych i regionalnych wchodzi do Komitetu jedynie jako zastępcy.

Oprócz delegatów zasiadają w Komitecie jeszcze członkowie Biura Wykonawczego i przedstawiciel władzy kościelnej w charakterze doradców.

Drugą i trzecią instancją są Wydział (Le Bureau) i Biuro Wykonawcze (Le Bureau Exécutif), w których zasiadają również przedstawiciele central i federacji.

Najwyższą legislatywą Konfederacji jest Kongres Generalny, odbywający się co dwa lata. Kongres przeprowadza Komitet naczelny. Kongresy zwyczajne odbyły się w Brukseli (1921), Antwerpji (1923), Namur (1925), Gandawie (1928), Leodjum (1930).

15. *Centrale.* Konfederacja, jak już powiedzieliśmy, składa się ze związków zawodowych, które w Belgji noszą nazwę Central, Unij zawodowych albo Federacji narodowych. W r. 1925 należało do Konfederacji 19 Central czyli Unij zawodowych. Każda Unja zawodowa rozciąga swą działalność na cały kraj, dzieli się na federacje okręgowe i sekcje

lokalne, stanowi dla siebie odrębną całość, mając własne statuty i regulaminy, zatwierdzone przez Konfederację.

Zadania central dadzą się sprowadzić do 3 głównych zamierzeń: prowadzą akcję wychowawczą, spełniają rolę orędowniczki i obrońcy członków zapomocą środków statutem określonych. Cały ustrój Central opiera się o system centralistyczny, tak że federacje okręgowe i sekcje lokalne są tylko filjami i organami wykonawczymi całego syndykatu. Zasada centralizacji zapewnia utrzymanie jedności poglądów i akcji w syndykacie, ułatwia kontrolę administracyjną, redukuje wydatki, wytwarza sprężystą dyrekcję. Każda Centrala pozostaje pod kierownictwem Walnego Zebrania, Komitetu Kierowniczego, prezydenta i sekretarza generalnego.

Centrale posiadają własne czasopisma zawodowe. Oprócz czasopism zawodowych wychodzi chrześcijańsko-społeczny miesięcznik „Les Dossiers d' Action Catholique“ (Avenue de la Renaissance 14 Bruxelles) — jako organ naukowo-społeczny i czasopismo „Le Pays“ (Quai de Namur, Charleroi) jako organ polityczny. Obydwa czasopisma uchodzą za urzędowe organy Ligi Narodowej i mają opinię doskonałych publikacyj. Służą one także sprawie chrześcijańskich syndykatów.

Z dniem 1 stycznia 1929 Konfederacja rozpoczęła wydawać własny Biuletyn miesięczny p. t. C. S. C. (La Confédération des Syndicats Chrétiens) jako przewodnik dla central, federacyj okręgowych i kierowników sekcji lokalnych (Avenue de la Renaissance 13, Bruxelles).

16. *Federacje okręgowe.* W ustroju syndykatów obok central ważną rolę odgrywają Federacje okręgowe. Sekcje syndykalne różnych zawodów, znajdujące się na jednym terytorjum, łączą się we wspólną Federację. Obejmują one zazwyczaj obszar jednego obwodu politycznego, chociaż niektóre obejmują tylko kilka gmin, a inne całą prowincję.

Federacja okręgowa jest zogniskowaniem życia syndykalnego poszczególnych sekcji jednego terytorjum, tak jak centrala skupia w sobie nici wszystkich organizacyjnych ognisk swego zawodu całego kraju. Szefem Federacji okręgowej jest stały propagandzista, który jako pełnomocnik Konfederacji spełnia funkcje kierownika zarządów sekcji lokalnych. On ma dodany Komitet okręgowy, wybrany na walnym zebraniu delegatów sekcji lokalnych i dyrektora duchownego jako doradcę moralnego.

Na Federacji okręgowej spoczywa cały ciężar pracy propagandowej i administracyjnej, potrzebnej dla należytego funkcjonowania sekcji lokalnych i życia syndykalnego w okręgu. Cała akcja społeczna odnosząca się do syndykalizmu wogóle jak urządzenie zebrań, ankiet, konferencji, jakoteż do kwestji wychowawczej, oświatowej, spółdzielczej, ubezpieczeniowej, jakoteż politycznej należy do biura Federacji okręgowej. Nawet centrala,

z daną dyrekcją Federacji okręgowej swej siedziby musi w sprawach ogólno-socjalnych podporządkować się jej kierownictwu.

Trzeba bowiem mieć na uwadze, że dyrekcja Federacji okręgowej jest emanacją nie wyłącznie syndykatów, lecz także Ligi Narodowej i wszystkich jej podrzędnych organizacyj. Tylko sprawy ściśle zawodowe i techniczno-organizacyjne załatwiają centrale poszczególnych syndykatów i ich kierownicy, przydzieleni do Federacji okręgowej, która wszelkie inne sprawy załatwia we własnym zakresie.

Federacja okręgowa, podobnie jak w Lidze Narodowej, jest pośrednikiem między sekcjami lokalnymi i ich centralą. Centrala nie załatwia żadnej sprawy ze sekcją lokalną bez pośrednictwa Federacji okręgowej, jak zarówno każda sprawa sekcji lokalnej musi przejść przez Federację jako łącznik do centrali. Federacja okręgowa jest przeto osią, około której obraca się cały ruch syndykalny na jej obszarze. Z tego powodu Federacje zdobywają sobie wielką powagę wśród robotników, jakiej nie posiadają nawet centrale. Osobny regulamin, wydany przez Konfederację, wyszczególnia obowiązki, jakie ma do spełnienia Federacja okręgowa do syndykatów, oraz reguluje jej stosunek do Konfederacji i central. Ponieważ Federacja okręgowa spełnia w stosunku do syndykatów funkcje, zlecone przez Konfederację, i jest jej organem, przeto jest od niej zależną, podlega jej kontroli, wzamian za co Konfederacja przyczynia się finansowo do utrzymania biura Federacji i jej płatnych urzędników.

Federacja okręgowa zajmuje więc w strukturze organizacyjnej syndykatów miejsce jednego z głównych organów, jakeimi są centrala, federacja okręgowa i sekcja lokalna. Obowiązkiem tedy każdej sekcji lokalnej syndykatu, przynależnego do Konfederacji, jest należeć do Federacji okręgowej i przez nią ze swą centralą załatwiać wszelkie sprawy.

(C. d. n.)

*Dr. M. Wachowski.*

## Socjalistyczne idee wychowawcze a teoria wychowania.

1. Materiał do rozważań na temat, określony tytułem, czerpię z niedawno wydanej książki Dezyderego Breitensteina p. t. „Die sozialistische Erziehungsbewegung<sup>4</sup>”. Książka ta, napisana treściwie, jasno, obiektywnie, z oparciem o materiały oraz literaturę, zawiera jedynie informacyjną charakterystykę socjalistycznego ruchu wychowawczego, od polemiki zaś

<sup>4</sup>) Dr. Desiderius Breitenstein: Die sozialistische Erziehungsbewegung. Ihre geistigen Grundlagen und ihr Verhältnis zum Marxismus. Freiburg, Herder 1930. Str. VIII + 208.

autor świadomie się powstrzymuje. Nie znam niestety samego socjalizmu ani socjalistycznych idei wychowawczych z innych źródeł na tyle, by móc orzec, czy charakterystyka obejmuje wszystkie istotne rysy. O ile zaś znam poczynania silnie socjalistycznie zabarwionego „Związku zdecydowanych reformatorów szkolnictwa“, to muszę przyznać, że autor potraktował ten bardzo poważny ruch bardzo skąpo, bo zaledwie na kilku stronach, i nie podał jego wyczerpującej charakterystyki. Nadto ogranicza się autor do omawiania socjalistycznego ruchu wychowawczego na terenie Austrii i Niemiec oraz do literatury w języku niemieckim. Poza powyższymi jeszcze inne czynniki zmniejszają wartość książki Breitensteina jako materiału. Przed przystąpieniem do charakterystyki zajmuje się autor słusznie poszukiwaniem teoretycznej platformy, z której mógłby dokonać swego zadania. Znajduje tę platformę w pedagogice tradycyjnej, chociaż, jak sam mówi, „teoria wychowania w swej całości stoi dziś pod znakiem problematyki“. Breitenstein uległ tu pewnemu nieporozumieniu. Pedagogika tradycyjna nie jest bowiem jedyną możliwą platformą, z której podjąć można charakterystykę socjalistycznego ruchu wychowawczego. Mojem zdaniem znacznie bardziej nadawałaby się tu, zamiast pedagogiki tradycyjnej, socjologia wychowania. Breitenstein nie zna ostatniej, skoro może mówić, iż „z uwagi na socjalistyczny ruch wychowania trzeba zbadać przedewszystkiem zależność pedagogiki od *socjologii*“, lub też gdy twierdzi, że nienormatywna, teoretyczna pedagogika, która istnieje naogół jako socjologia wychowania, „wogóle nie dopuszcza już normy“, że ona świadomie abstrahuje od normy. To nieporozumienie zwiększyło się jeszcze przez fakt osobliwego stosunku podstawowej socjalistycznej koncepcji wychowawczej do teoretycznego stanowiska Kriecka.

Niestety Breitenstein nie zna tego dzieła Kriecka, w którym on występuje przedewszystkiem jako socjolog wychowania, mianowicie jego „Menschenformung“. Ogólnikowo da się powiedzieć, że Krieck postawiłby zagadnienie w ten sposób: „jak tworzy się typ „człowieka socjalistycznego?“, i uwzględniłby zarówno świadomie przez ludzi, kierujących socjalistycznym ruchem wychowawczym, stawiane normy, jako też nieświadome wpływy, jakie na człowieka wywiera materialne i społeczne środowisko.

Nie mógł jednak Breitenstein wybrać stanowiska Kriecka — mojem zdaniem — naukowo solidniejszego i płodniejszego, ponieważ nie zrozumiał stosunku między socjalizmem a koncepcją Kriecka. Ten stosunek zaś jest istotnie trochę osobliwy.

Na gruncie stanowiska materializmu dziejowego, który ma tak duże znaczenie w systemie Marksa, nie było poprostu miejsca na rozbudowę programu wychowawczego. Skoro bowiem o rozwoju dziejów decydują



przedewszystkiem zjawiska ekonomiczne, to wychowawcy nie pozostaje nic innego, jak pozwolić wychowankowi rozwijać się samemu, a zaprowadzać zmiany, nie w człowieku, lecz w jego materialnem otoczeniu. Sam fakt zbudowania życia gospodarczego na podstawach socjalistycznych miał wystarczyć, aby wyhodować „człowieka socjalistycznego“. Wychowanie „wyrasta z ekonomicznego podłoża“. Gdyby to stanowisko Marksa utrzymało się było w socjaliźmie, nie byłoby danych, aby mówić o socjalistycznym ruchu wychowawczym. Otwarły się jednak nowe widoki na gruncie poczynań rewizjonistycznych. Ponieważ zaś są one różne, więc też socjalistyczny program wychowawczy pozbawiony jest jednolitości. W miarę, jak, począwszy od Bernsteina, materializm zaczął ustępować miejsca idealizmowi, gdy więc zyskał na znaczeniu człowiek, zdobyło także aktualność świadome urabianie człowieka w myśl postulatów socjalistycznych. W każdym jednak razie pierwotna teza Marksa wycisnęła bardzo silne piętno na całym rozwoju socjalistycznej myśli wychowawczej przedewszystkiem w postaci przywiązywania dużego znaczenia do nieświadomego urabiania człowieka przez środowisko. Otóż ów osobliwy stosunek socjalistów do Kriecka polega na tem, że oni jakoby wyciągnęli praktyczny wniosek z jego dociekań teoretycznych: Krieck, zastanawiając się nad siłami, które formują typ człowieka, zwrócił tak silnie, jak nikt przed nim, uwagę na nieświadome wpływy środowiska (nie tylko materialnego, ani nawet nie przedewszystkiem materialnego), socjaliści zaś stanęli na stanowisku, że, chcąc uformować nowy typ człowieka, trzeba zmienić jego środowisko życia według tych samych norm, którym podlegać ma rozwój człowieka. Stanowisko to nie budzi żadnych zastrzeżeń teorii wychowania. Inaczej jednak pojął ten stosunek Breitenstein. Dopatrywał on się jego istoty w braku norm, który ma być jego zdaniem wspólny koncepcji Kriecka i socjalistów, gdy tymczasem ani socjalizm nie wyrzeka się stanowienia norm wychowawczych, ani też socjologia wychowania nie rezygnuje z zajmowania się normami, chociaż ich nie ustanawia. Inaczej nie mógłby Krieck wyznaczyć tak dużego znaczenia rygorowi („Zucht“) w wychowaniu.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu o sympatji socjalistycznych pedagogów dla socjologii. Z konieczności ograniczyć się tu muszę do związku socjologii z wychowaniem. W świeżo przetłumaczonej na język polski książeczce o wychowaniu socjalistycznym daje jeden z najwybitniejszych pedagogów socjalistycznych Kanitz niejednokrotnie wyraz swemu przekonaniu o wielkiej roli socjologii w wychowaniu<sup>1)</sup>. Zdaniem Kanitza polega wychowanie socjalistyczne także na zaznajomieniu dziecka

<sup>1)</sup> Feliks Kanitz: *Bojownicy jutra. Podstawy socjalistycznego wychowania*. Przekład Jadwigi Borowiczowej. Wydawnictwo Zarządu Głównego Tow. Uniwersytetu Robotniczego Warszawa, 1931. Str. 87.

z życiem społecznym. „Widzimy więc — mówi Kanitz na str. 26. —, jak ważnym jest dla proletarjackiego wychowawcy, by on miał jasny wgląd w stosunki społeczne, aby miał należyte zrozumienie dla społecznych tendencji rozwojowych, krótko mówiąc, by miał socjologiczne wykształcenie“. „A to socjologiczne wykształcenie — jak już wspomnieliśmy — określa wychowawcy granice wychowania, nasuwa mu jednak całe mnóstwo możliwości wychowawczych, przede wszystkim zaś wykazuje konieczność socjalistycznego wychowania. Kiedy na wstępie mówiliśmy o konieczności socjalistycznego wychowania, wykazaliśmy ją również, jako konieczność, wypływającą z socjologicznych praw“. Na str. 56. zaś mówi Kanitz: „Ważniejszą jednak rzeczą jest pobudzić proletarjackie dzieci do *samodzielnego, socjologicznego sposobu myślenia*“. Autor widzi poważne niebezpieczeństwo dla kapitalizmu, „gdyby dopuszczono do nauki przy czynowego myślenia w dziedzinie nauk społecznych!“ Na innym miejscu znowu podnosi „brak gruntownej metodyki nauczania socjologii“.

Rozumowanie, widoczne w podanych cytatach, ma następujące założenie: samo obiektywne poznanie życia społecznego poprzez socjologję prowadzi do oceny tego życia zgodnej z ideami socjalistycznymi. Wystarczy znać socjologję, by zauważyć, że nie jest ona „nauką pomocniczą“ doktryny socjalistycznej, nie ulega jednak — mojem zdaniem — wątpliwości, że istotnie poznanie życia społecznego prowadzi do jego oceny, ale ze stanowiska idei sprawiedliwości lub jakiegokolwiek innej ogólnej idei, niekoniecznie zaś ta ocena musi być zgodną z jakąś szczegółową doktryną socjalną. Do pewnego stopnia jednak usprawiedliwione są sympatje socjalistów do socjologii. Nieścisle jest też rozumowanie Kanitza, że socjologiczne wykształcenie wychowawcy wykazuje konieczność wychowania socjalistycznego. Do takiej konieczności, ani do żadnej innej szczegółowo sformułowanej, nie dochodzi się w granicach rozumowania socjologicznego. Aby do niej dojść, trzeba wyjść poza socjologję i stanąć na stanowisku potwierdzania pewnych wartości, czego socjologja nie czyni. Temi wartościami zaś nie muszą być wartości socjalistyczne, lecz mogą być także wartości wprost przeciwne socjalistycznemu systemowi. Socjologja oddać może usługi każdemu obozowi, który chce opanować życie społeczne.

Jeszcze na jednym punkcie następuje zbliżenie między socjalistyczną koncepcją wychowawczą a socjologją wychowania. Wychodząc z założenia, jak to czyni Löwenstein, że socjalizm jest niczem innym jak „świadomością spełnienia społecznych konieczności, poznanych przez nauki społeczne“, tylko to jest wychowaniem, co wypływa jako postulat z procesów społecznych“. Warunki i postulaty wychowawcze należy więc wyprowadzać z procesu społecznego danej epoki. W ten sposób zamykają socjaliści drogę wszelakiemu indywidualizmowi w wychowaniu, który zresztą

potępiają na podstawie także innych przesłanek. Otóż takie stanowisko, przynajmniej w tej formie, jak ono tu jest wyrażone, pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem socjologii wychowania. Ostatnia bowiem, zwłaszcza w teorii Znanieckiego, wprost odmawia charakteru wychowawczego tym poczynaniom nad urabianiem człowieka, które nie znajdują swego uzasadnienia w potrzebach społeczeństwa, tylko że socjalistyczne pojęcie potrzeb społeczeństwa nie pokrywa się z pojęciem socjologicznym.

Socjologia wychowania jest wprawdzie nauką bardzo jeszcze młodą, a mimo to dziwić musi fakt, że socjaliści nie wyciągnęli dotąd konsekwencji ze swych sympatyj dla socjologii i sami nie wzięli udziału w rozwoju tej nauki. Nie można bowiem uważać za teoretyka wychowania Zygryda Kaweraua, którego „socjologicznej pedagogice“ uczyniono poważne zarzuty braku obiektywności naukowej.

2. Przystępując do omówienia stosunku socjalistycznych postulatów wychowawczych do normatywnej pedagogiki, wyjść muszę od stwierdzenia, że nie istnieje jakaś burżuazyjna pedagogika normatywna, taksamo, jak nie istnieje socjalistyczna pedagogika normatywna. Pedagogika bowiem nie ustanawia celów wychowania. Nawet wtedy, gdy pedagogom się zdaje, że to czynią, co było rozpowszechnione zwłaszcza w okresie silnej zależności refleksji pedagogicznej od filozofji, to ich rzekome ustanawianie celów polega właściwie na interpretowaniu zamierzeń wychowawczych społeczeństwa, na sprowadzaniu ich do jakiejś ostatecznej formuły. Oczywiście, że z braku znajomości potrzeb społeczeństwa ta interpretacja była często dowolną, ale wtedy prędzej czy później podlegała krytyce właśnie ze stanowiska potrzeb społecznych. Pedagogika normatywna nie rozporządza środkami, aby ideologiczną treść postulatów socjalistycznych ocenić jako dobrą lub złą.

Socjalistyczne idee wychowawcze, wyprowadzone z potrzeb społeczeństwa socjalistycznego, ostro przeciwstawiającego się społeczeństwu burżuazyjnemu, przewidywać muszą przedewszystkiem odrębne cele wychowawcze. Odrębność celów zaś pociąga za sobą odrębność programu. Zmienić się on ma o tyle, że 1. typowo zdaniem socjalistów burżuazyjne dyscypliny (wogóle t. zw. dobra kształcenia), jak np. nauka religji, zostaną wyeliminowane, 2. wszystkie dobra kształcenia, przejęte ze szkoły tradycyjnej, mają być poddane oczyszczeniu z elementów burżuazyjnych a wzbogaceniu o elementy socjalistyczne, 3. pewne dyscypliny np. nauki przyrodnicze, mają być w programie co do swego wymiaru rozszerzone, inne znowu uszczuplone, 4. przewiduje się wprowadzenie do programu nowych przedmiotów, któreby służyły wychowaniu przemysłowemu i t. zw. społecznemu. W odniesieniu do programu socjalistycznej szkoły mogłaby normatywna pedagogika zająć się jego krytyką ze stanowiska zasady kształcenia

całego człowieka lub zasady koncentracji, mogłaby dociekać, czy istotnie program ten przewiduje dobra kształcenia o maksymalnej wartości kształcącej, lecz nie ma środków, aby bezpośrednio polemizować z tem, co jest zabarwione ideologią socjalistyczną.

Również w zakresie organizacji szkolnictwa socjalistyczne postulaty bezpłatnego nauczania w szkołach wyłącznie państwowych nie dadzą się rozważać w granicach refleksji pedagogicznej. Inaczej natomiast ma się sprawa, gdy chodzi o rodzinę jako instytucję wychowawczą, którą jedni z obozu socjalistycznego pragnęliby zachować, a inni znowu są jej przeciwni. Wogóle dyskusja na ten temat jest ogromnie trudna.

Rodzina jako instytucja wychowawcza całkiem inne musi mieć znaczenie dla obozu, który pragnie zaprowadzić nowy porządek rzeczy i pozyskać dla niego młodzież nawet wbrew rodzicom, a inne dla obozu, który już swoje idee zasadniczo zrealizował, a który wobec tego w rodzinie widzieć musi instytucję, przekazującą wartości z pokolenia dorosłego na młode. Nic więc dziwnego, że wśród samych socjalistów brak jednolitego poglądu na znaczenie rodziny.

Istnieje cały szereg socjalistycznych postulatów wychowawczych, które możnaby objąć wspólnym mianem radykalizmu pedagogicznego. Niektóre formy pracy wychowawczej nie mają w granicach refleksji pedagogicznej pełnego potwierdzenia. Jedne racje pedagogiczne przemawiają za nimi, a inne znowu przeciw nim. Pedagogika normatywna w odniesieniu do takich problemów spornych albo stoi na stanowisku umiaru, powstrzymując się wogóle od rozwiązania problemu, albo też dopuszcza kilka rozwiązań. Tymczasem obóz socjalistyczny dokonywa rozwiązania krańcowego. Tak np. socjalistyczny postulat t. zw. „szkoły jednolitej“ znajduje poparcie w kilku argumentach pedagogicznych, ale spotyka się także z obiekcjami innych argumentów. Podobnie jest z edukacją.

Nie wiadomo w obecnej chwili historycznej na pewno, czy obóz socjalistyczny wytrwa w swym wrogiem stanowisku wobec awansu zdolnych, a co za tem idzie, wobec zróżniczkowania szkół według zdolności, które to postulaty nie budzą żadnych zastrzeżeń pedagogicznych, lecz sprzeciwiają się rzekomo demokratycznemu ideału równości. Także ze względu na uspołecznienie człowieka, które zawiera się w socjalistycznych celach wychowania, podkreśla obóz socjalistyczny silnie znaczenie t. zw. wychowania środowiskowego, które na tem polega, że tak kształtuje się środowisko życia wychowanka, aby ono urabiało go w kierunku pożądanym.

Postulat ten znajduje całkowite swoje potwierdzenie w dotychczasowych zdobyczach socjologii wychowania, ostaje się także wobec zasad pedagogiki tradycyjnej. Zastrzeżenia możliwe są dopiero w odniesieniu

do pewnych bardziej szczegółowych zasad, które się podporządkowują temu postulatowi. Należy tu także wspomniana już koedukacja. Jeżeli socjalistyczny postulat samorządu uczniów nie ma wogóle przeciwników w pedagogice, to nie oznacza to jeszcze zgody na wszelkie formy tego samorządu, jak np. na t. zw. rady uczniowskie, których domagają się socjaliści. W każdym razie wiadomo już dzisiaj, że samorząd uczniowski nie spełnia tych nadziei, jakie w nim pokładano kiedyś. Sprawa „wychowywania w społeczności“, która obecnie staje się modną w pedagogice, nie jest dotychczas tak rozbudowana, aby można ją ocenić, jeżeli zaś chodzi o izolowane społeczności wychowanków, np. internaty, to tutaj zachowuje pedagogika analogiczny umiar, jak wobec koedukacji. Zbyt żywe reminiscencje surowej krytyki internatów szkoły tradycyjnej nie pozwalają pedagogom na zachwyt dla zmodernizowanych internatów, postulowanych przez niektórych socjalistów.

Socjalistyczny radykalizm pedagogiczny wyraził się najsilniej w domaganiu się zerwania z autorytetem w wychowaniu, równouprawnienia nauczyciela z uczniem. Jest to jeden z nielicznych socjalistycznych postulatów wychowawczych, który się doczekał naukowej monografji<sup>1)</sup>. A jednak mimo to argumenty w tej monografji nie przynoszą nowego rozwiązania, któreby musiało skłonić pedagogikę do zerwania z zasadą autorytetu. (Istnieje prócz niej także zasada swobody.) Jest przy tem rzeczą znamionną, że znaczenie zasady autorytetu podkreśla ten sam Kerschensteiner, jeden z najwybitniejszych współczesnych pedagogów, któremu „Związek zdecydowanych reformatorów szkolnictwa“ zaproponował członkostwo. Świadczy to o braku jakiejś przepaści między pedagogiką a wychowawczymi postulatami obozu socjalistycznego. Fakt jednak, iż Kerschensteiner na tę propozycję odpowiedział odmownie, nie oznacza znowu wcale jakiegoś wspólnego frontu.

Socjalistyczna myśl wychowawcza nie mogła się nie zająć pedagogiką seksualną, tembardziej, że stosunek człowieka do spraw seksualnych wyznaczać mają czysto świeckie normy społeczeństwa, a nie normy etyki religijnej. Na tym odcinku wre intensywna praca, uprawiana zresztą nie tylko przez socjalistów. W każdym razie jednak nie zanosi się wcale na rychłe opracowanie metodyki wychowania seksualnego. Jest to problem zbyt duży i zbyt trudny.

Syntetycznie dałoby się ująć stosunek socjalistycznej myśli wychowawczej do pedagogiki w sposób następujący: 1. Niema takiej formy działalności wychowawczej, któraby mogła oddawać usługi wyłącznie wychowaniu socjalistycznemu, a była zgodną ze stanowiskiem pedagogiki, 2. Sporne postulaty pedagogiczne (np. koedukacja) mogą istnieć na dłuższą

<sup>1)</sup> Patrz moją recenzję o książce p. Vaerting.

metę w społeczeństwie socjalistycznym tylko wtedy, gdy zmodyfikują się w kierunku uchylecia zastrzeżeń pedagogicznych. Należy bowiem przypuszczać, że obóz socjalistyczny, tak silnie podkreślający znaczenie nauki, nie będzie chciał być z nią w niezgodzie na odcinku wychowania. Wtedy jednak postulaty staną się własnością nie tylko jednego obozu ideowego. Nie są niemi zresztą w całej pełni nawet już dzisiaj. W pedagogice można różne istniejące postulaty wychowawcze podzielić na pedagogicznie poprawne i takie, które niemi nie są przy dzisiejszym stanie wiedzy pedagogicznej, nie dzieli się zaś postulatów na socjalistyczne i inne.

*F. Żurowska.*

## O kierującą elitę w SMP.

Skupiliśmy do dziś dnia w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej przeszło 150.000 młodzieży. To już grupa poważna, którą niesposób kierować bez systematycznie rozłożonej hierarchji. Ale czy my ją mamy? — zastanawiano się nieraz. Tak jest, bez wątpienia mamy zastępowych, zarządy, patronaty, władze związkowe i zjednoczeniowe. Jednakowoż mimoto na wszystkich stopniach hierarchji organizacyjnej odczuwamy jeszcze ciągle ogromny brak ludzi.

A jednak mamy już swoją tradycję organizacyjną przeszło 10-letnią, ze Stowarzyszeń wyszło z pewnością dotychczas przynajmniej ze 20.000 ludzi, którzy przeszli dobrą szkołę wyrobienia społecznego i duchowego, wyszło ich może jeszcze nawet o wiele więcej — a jednak gdzież oni? Wiem zaledwie o kilku druchnach, które zajęły stanowiska instruktorek związkowych, ale to jest nic w porównaniu do tego, jak nasze kadry zasilone być powinny ludźmi kierowniczymi, wyrosłymi z gruntu SMP, a więc do gruntu obznajomionymi i zrosłymi z pracą, których już żaden wicher życiowy nie zmiecie z placówki. Tymczasem w naszych, niektórych przynajmniej Związkach, instruktorów i instruktorki zmienia się czasem częściej niż rękawiczki. Dlaczego? Bo bierze się ludzi niewyrobionych dostatecznie w naszej szkole organizacyjnej i dlatego zawodzą.

Gdzież natomiast podziewa się nasza dzielna młodzież po opuszczeniu kadr SMP? Ginie w społeczeństwie. Miejmy nadzieję, że nie ginie zupełnie, ufajmy, że ten narybek kiedyś roztysiąkrotni się dla nas z pożytkiem, ale jak na obecne, zawsze jeszcze początkowe dla SMP stosunki, to strata zbyt duża.

Mówi się też obecnie o stworzeniu nadbudowy dla SMP. przez powołanie do życia odpowiedniej organizacji młodych katolików. Zapewne jest ona nieodzownie potrzebna — dla masy członków opuszczających SMP. Byłaby to jednak dla nas strata niepowetowana, gdybyśmy mieli od-

dawać stale na korzyść bądź co bądź innej, aczkolwiek pokrewnej organizacji, najtęższych naszych ludzi, nasze filary społeczne i duchowe, naszą elitę młodzieży. Powinna ona zostać u nas, aczkolwiek odpowiednio naturalnie zużytkowana.

Zobaczmy, jak pod tym względem dzieje się w pokrewnej nam Jeunesse Ouvrière Chrétienne (JOC) we Francji i Belgii. W tej ostatniej przed mn. 10 laty szereg księży założyło na terenie kilku fabryk, opisywane nieraz już na łamach „Przewodnika“ „cercles d'études“. Wychowali pierwszy zastęp „jocistów“. Weszli oni następnie jako członkowie zarządu do utworzonych stowarzyszeń — przeszli przez różne stopnie organizacyjne i dziś na czele związków diecezjalnych stoją robotnice i robotnicy w roli sekretarzy generalnych, propagandystów, instruktorów, i cały ciężar pracy i odpowiedzialności spoczywa na ich barkach. Księża są tam tylko ich asystentami duchowymi. We Francji na czele centrali krajowej stoi 27-letnia panna, Mlle Aubert, ongiś prosta robotnica. Ksiądz jest jej doradcą. Władzę dzierży faktycznie ona sama. A trzeba pamiętać, że JOC we Francji istnieje dopiero kilka lat. Przeszła więc bardzo krótkie, ale intensywne przygotowanie, by móc objąć tak odpowiedzialne stanowisko. Praca tam mimoto nie kuleje, ale rozwija się wspaniale.

Jak wygląda w JOC to przygotowanie pracowników organizacyjnych? Zaczyna się oczywiście od t. zw. „cercles d'études“. Tu skupiają się wybitniejsze jednostki stowarzyszenia i przez 2, 3, a nawet i więcej lat systematycznie pracują nad swem urobieniem duchowym i społecznym. Z tego grona zdolniejsi z czasem zaczynają brać udział w „cercle d'études“ okręgowym lub związkowym. Tu przygotowują się do objęcia roli kierowników lokalnych cercles d'études. Przerabiają więc najprzód pewne tematy, które potem przychodzą na porządek dzienny w stowarzyszeniu. Równocześnie pilnie uczęszczają na kwartalne „journées d'études“ i o ile tylko mogą, biorą udział w kursach kilkotygodniowych t. zw. „cours intensifs“, jakie urządzą związki, centrala, wzgl. szkoła społeczna, na tematy wybrane, aktualne i ogólnokształcące (pod względem społecznym). To wszystko dzieje się jeszcze w czasie ich pobytu w fabryce. Na kurs jedzie się, o ile wykłady odbywają się także w dzień — prosto w czasie wakacyj. Kursa zaś społeczne wieczorne, regularne, są prosto zapechane słuchaczami.

Wreszcie najwybitniejsze jednostki idą do szkoły społecznej, w której studja trwają 3 lata.

W ten sposób tworzy się ta druga, że tak powiem, „nadelita“ w JOC. Elita zwyczajna zostaje na terenie stowarzyszeń. Przepływa inną w obojętności. Przechodzi potem do organizacji dorosłych i równocześnie jest elitą katolicką w społeczeństwie. „Nadelita“ kształci się społecznie da-

lej, stosownie do swych uzdolnień krócej lub dłużej, i z czasem zajmuje stanowisko mniej lub więcej kierownicze na różnych stopniach organizacyjnych. Wtedy oczywiście porzucają pracę robotników. Organizacja zapewnia im byt jako zawodowym pracownikom społecznym. Ale myliby się ten, ktoby sądził, że ludzie ci przez to samo zmieniają klasę społeczną, że stają się „inteligentami“ lub co gorzej „półinteligentami“. Bynajmniej. Czują się oni przynależnymi do klasy robotniczej. Pracują wśród niej społecznie, całe ich życie spala się na ołtarzu idei: „Oddamy robotników Chrystusowi!“ W ten sposób JOC ma swoich ludzi wychowanych niejako od kolebki życia społecznego i zatrzymuje ich związanych silnie z organizacją, owocujących na jej korzyść, nie oddających uzyskanych w JOC skarbów innej, choćby pokrewnej organizacji. Rozumie się, że z wiekiem ludzie ci będą przechodzić na stanowiska także i w innych organizacjach akcji katolickiej a to w miarę zdolności i zasług, ale od dołu wzrasta ciągle własny, młody las sił kierowniczych, które zajmą ich miejsca bez straty dla organizacji.

Do jakiego stopnia wyrabiają się w JOC jednostki kierownicze drogą „cercles d'études“ i „cours intensifs“ świadczy choćby przykład przytoczony w ub. roku na łamach „Przewodnika“ przez p. Strawińską w jednym z artykułów. Opowiada ona, że pewna robotnica we Francji należała do komisji rozjemczej pracodawców z pracobiorcami. Była tak znakomicie społecznie i ekonomicznie przygotowana w JOC, że zdanie jej przeważało w dyskusji. Oparła się ona w swych twierdzeniach na „Rerum Novarum“, przerobionej w organizacji. Była wybitną siłą społeczną, aczkolwiek na stanowisku prostej robotnicy. Oto do czego doprowadzić może samokształcenie dobrą metodą, aczkolwiek bez „wyższych studjów“.

Porównajmy to teraz z tem, co jest u nas. Niestety, nietylko nie mamy ludzi na jutro, nie mamy podrastającej elity przyszłych kierowników, ale brak nam ludzi na dziś. Idziemy ogromnie wszere, za mało stanowczo wgląb i z myślą o przyszłości.

Najwyższy więc czas, aby Stowarzyszenia zajęły się sprawą uruchomienia kółek wychowawczych, prowadzonych na wzór owych „cercles d'études“ metodą ankietową. Zjednoczenie czyni w tym kierunku systematyczne wysiłki, które rzesza SMP. poprzec powinna żywiej niż dotychczas. W tych kółkach skupiać się będą najdzielniejsze jednostki. Przejdą przez gruntowne przerobienie społeczne. Zjednoczenie w miarę rozrostu tej akcji dawać im będzie odpowiednie wytyczne. Członkowie tych kółek muszą z czasem stać się przodownikami społecznymi na terenie swego SMP oraz swej wsi czy miasta i przejść potem do organizacji dorosłych-gdy minie wiek statutowo przepisany. Nie mogą jednak najwybitniejsze jednostki przepaść dla organizacji. Winien ich wchłonąć częściowo pa-



tronat, okręg i Związek. Oczywiście dążyć oni muszą do wyrobienia się na odpowiednich kursach, które dostarczyć jest już obowiązkiem i interesem Związku. Nieodzowną dlatego jest ewidencja tych wybitnych jednostek w każdym Związku. Ileż to kursów zarządowych odbyło się już przez szereg lat na każdym terenie. Gdybyż się było wykorzystano dotychczas tych, którzy przez nie przeszli, choćby tylko dla celów ściśle organizacyjnych, jeśli brak im było przygotowania głębszego, ideowego.

Wreszcie Związki winny swoich „luminary“ posyłać do Szkoły Społecznej w Poznaniu. Tym, którzy nie mogą samiłożyć na naukę, ułatwiać rzecz przez stypendja, o które jednak zawsze można się wystarać — gdy warto. Wówczas dojdziemy do normalnego i proporcjonalnego wyzyskania wybitniejszych jednostek w naszych SMP, które organizacji oddadzą tę niezrównaną przysługę, że pchną ją na nowe zupełnie tory, na które nie zaprowadzą organizacji nigdy ludzie nie wyrosli na jej gruncie i to mimo najszczerzejszych swych chęci.

*W. Oleksy.*

## **Wyniki akcji konkursów przysposobienia rolniczego za rok 1930 w całym Państwie.**

Po opublikowaniu w czasopiśmie „Organizacja Przysposobienia Rolniczego“ cyfr wynikowych konkursów p. r. w wszystkich organizacjach młodzieży, czynnych w akcji p. r. podajemy do wiadomości osób pracujących w SMP wyniki akcji p. r. za r. 1930 w całym Państwie.

**I. Wyniki poszczególnych organizacji młodzieży według województw.**

Pogląd w tym kierunku daje poniższa tablica statystyczna.

Jak z niej widać, przeprowadzono na terenie całego Państwa 5.539 zespołów z 37.314 uczestnikami. Młodzież rolnicza gromadny wzięła udział w walce o lepsze jutro rolnictwa i wsi polskiej. Polska może z dumą patrzeć na pęd tej młodzieży do oświaty rolniczej, może śmiało wystąpić z owocami tych prac na arenę międzynarodową.

Wybitny udział wzięły w tych pracach SMP., bo przeprowadziły, pomimo sztucznie i celowo stwarzanych dla nich trudności, prawie o własnych siłach 2.252 zespoły z 15.414 uczestnikami t. j. 39%. Oczywiście, gdyby odliczyć w innych organizacjach wykazane przez nie jako konkursy młodzieży konkursy przeprowadzane wśród samodzielnych gospodarzy, to procent wykonanej pracy przez SMP byłby znacznie większy.

L. p.	Województwo	Zjednoczenie Młodzieży Polskiej		Centralny Zw. Mł. Wiejskiej „Siew“		Związek Młodzieży Wiejsk. R. P. „Wici“		Zw. Mł. Lud. wzgl. Druż. Lud. Moc. Pol.		Małopolski Związek Młodzieży Wiejskiej	
		zesp.	uczest.	zesp.	uczest.	zesp.	ucz.	zesp.	ucz.	zesp.	uczest.
1	Warszawa . . . .	161	1.011	252	1.682	85	589	17	95	—	—
2	Łódź . . . . .	155	1.085	205	1.438	74	482	25	178	—	—
3	Kielce . . . . .	268	2.259	56	410	139	1.009	35	276	—	—
4	Lublin . . . . .	236	1.470	432	2.857	184	1.206	—	—	—	—
5	Białystok . . . .	135	943	106	758	—	—	23	172	—	—
6	Wilno . . . . .	244	1.567	136	839	—	—	—	—	—	—
7	Nowogródek . . .	12	74	—	—	—	—	4	23	—	—
8	Brześć n/B. . . .	—	—	241	1.326	—	—	—	—	—	—
9	Łuck . . . . .	49	321	—	—	—	—	—	—	—	—
10	Lwów . . . . .	108	761	—	—	16	122	12	73	187	1.366
11	Stanisławów . . .	38	243	—	—	—	—	—	—	87	501
12	Tarnopol . . . .	77	533	—	—	—	—	—	—	58	434
13	Kraków . . . . .	353	2.292	—	—	—	—	—	—	257	1.747
14	Katowice . . . .	46	322	—	—	—	—	9	59	—	—
15	Poznań . . . . .	122	910	—	—	—	—	16	113	—	—
16	Toruń . . . . .	248	1.623	—	—	—	—	—	—	—	—
razem		2.252	15.414	1.428	9.310	498	3.408	141	989	589	4.048

L. p.	Województwo	Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej		Nowogrodzki Związek Młodzieży Wiejskiej		Związek Strzelecki		Różne		Razem	
		zesp.	uczest.	zesp.	uczest.	zesp.	ucz.	zesp.	ucz.	zesp.	uczest.
1	Warszawa . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	515	3.377
2	Łódź . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	459	3.183
3	Kielce . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	498	3.954
4	Lublin . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	852	5.533
5	Białystok . . . .	—	—	—	—	64	425	96	589	424	2.887
6	Wilno . . . . .	—	—	—	—	5	32	23	163	408	2.601
7	Nowogródek . . .	—	—	156	973	—	—	—	—	172	1.070
8	Brześć n. B. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	241	1.326
9	Łuck . . . . .	178	1.219	—	—	—	—	—	—	227	1.540
10	Lwów . . . . .	—	—	—	—	1	6	—	—	324	2.328
11	Stanisławów . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	125	744
12	Tarnopol . . . .	—	—	—	—	17	114	2	16	154	1.097
13	Kraków . . . . .	—	—	—	—	26	183	—	—	636	4.222
14	Katowice . . . .	—	—	—	—	—	—	2	14	57	395
15	Poznań . . . . .	—	—	—	—	—	—	61	411	199	1.434
16	Toruń . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	248	1.623
razem		178	1.219	156	973	113	760	184	1.193	5.539	37.314

Powyższa tablica statystyczna daje nam także pogląd na to, na jakim obszarze działały poszczególne organizacje młodzieży. Wykazuje ona, że jedyną ogólno-krajową i najsilniejszą organizacją są SMP. Jakże miło czytać pokazne cyfry w poszczególnych województwach. Jedyne województwo, w którym SMP. nie brały udziału w konkursach, t. j. poleskie (Brześć n. Bugiem) rozpoczęło już w roku bieżącym na razie w skromnych rozmiarach prace konkursowe.

Rok 1930 zaznaczył się dla SMP. znowu wybitnym udziałem w akcji p. r. Po raz trzeci zdobyły SMP. własną, samodzielną, znojną i wytrwałą pracą palmę pierwszeństwa w akcji p. r. Wykazały one, jak wielkim są czynnikiem twórczym dla wsi polskiej. Bo oto w:

1) roku 1928 na ogólną ilość uczestników 9.000 w konkursach p. r., przeprowadziły SMP. 3403 uczestników, a więc 37.81%;

2) roku 1929 na 19.754 uczestników w konkursach p. r. przeprowadziły SMP. 6.124 uczestników, a więc 34.78%;

3) roku 1930 na 39.314 uczestników w konkursach p. r. przeprowadziły SMP. 15.414 uczestników, a więc 39%.

#### I. Strona finansowa akcji p. r. za rok 1930 według organizacji młodzieży.

Pogląd na stronę finansową w poszczególnych organizacjach młodzieży daje nam podana niżej tablica statystyczna, opracowana na podstawie materiałów z Ministerstwa Rolnictwa.

L. p.	Nazwa organizacji młodzieży	Przeprowadzono			Otrzymano subwencji na			Przeciętny koszt jednego	
		zesp.	ucz.	%	zesp.	kwota	%	zesp.	uczest.
								zł	zł
1	Zjedn. Mł. Pol. . . . .	2 252	15 414	39	1 133	135 940	33.98	60.12	8.78
2	Centr. Zw. Mł. W. „Siew“	1 428	9 310	25	765	91 800	22.95	64.28	9.86
3	Zw. Mł. W. R. P. „Wici“	498	3 408	9	420	50 400	12.60	101.20	14.79
4	Zw. Mł. Lud. wzgl. Zw. Lud. Moc. Pol. . . . .	141	989	3	201	24 120	6.03	171.06	24.39
5	Małop. Zw. Mł. W. . . . .	589	4 048	11	230	27 600	6.90	46.85	6.82
6	Wołyński Zw. Mł. Wiejskiej . . . . .	178	1 219	4	160	19 200	4.80	107.86	16.57
7	Nowogrodzki Związek Mł. Wiejsk. . . . .	156	973	3	150	18 000	4.50	115.38	18.50
8	Związek Strzelecki. . . .	113	760	2	20	2 400	0.60	21.23	3.15
9	Różne . . . . .	184	1 193	4	245	30 540	7.74	165.97	25.60
	razem	5 539	37 314	100	3 324	400 000	100.00	69.12	10.26

L. p.	Nazwa organizacji młodzieży	Przeprowadzono				Fundusze własne	Uwaga
		ponad normę		poniżej normy			
		zesp.	zł.	zesp.	zł.	zł.	
1	Zjedn. Mł. Pol. . . . .	1.119	134.280	—	—	108.449,17	
2	Centr. Zw. Mł. W. „Siew“	663	79.560	—	—	—	
3	Zw. Mł. W. R. P. „Wici“	78	9.360	—	—	—	
4	Zw. Mł. Lud. wzgl. Zw. Lud. Moc. Pol. . . . .	—	—	60	7.200	—	
5	Małop. Zw. Mł. W. . . . .	359	43.080	—	—	—	
6	Wołyński Zw. Mł. Wiejskiej . . . . .	18	2.160	—	—	—	
7	Nowogrodzki Związek Mł. Wiejsk. . . . .	6	720	—	—	—	
8	Związek Strzelecki . . . .	93	11.160	—	—	—	
9	Różne . . . . .	—	—	61	7.320	—	
	razem	2.336	280.320	121	14.520	108.449,17	

Tablica ta wykazuje, że jedynie SMP zdobyły się na bardzo poważny wysiłek finansowy, zamykający się kwotą 108.449,17 zł., podczas gdy inne organizacje przeprowadzały konkursy wyłącznie za subwencje Ministerstwa Rolnictwa, a niektóre mają jeszcze zwrócić pobrane pieniądze, bo nie wiązały się z tych prac, które winne były wykonać.

Jak gospodarzyły poszczególne organizacje młodzieży, przedstawia rubryka „Przeciętny koszt jednego zespołu i uczestnika“. Rubryka ta jednak wymaga specjalnego komentarza. Kiedy bowiem SMP, traktowane po macoszemu, zmuszone były o własnych siłach urządzać kursy przedkonkursowe, starać się o materiał konkursowy, przeprowadzać lustracje i t.p., to niektóre organizacje młodzieży korzystały w całej pełni i w formie specjalnie uprzywilejowanej z dobrodziejstw opieki fachowej, udzielanej przez organizacje rolnicze z funduszy Ministerstwa Rolnictwa i samorządu terytorjalnego, pomimo że wytyczne Ministerstwa Rolnictwa nakazywały organizacjom rolniczym sprawiedliwe i obiektywne traktowanie wszystkich organizacji młodzieży, czynnych w akcji p. r. Do tych „benjaminków“ należały następujące organizacje młodzieży:

1) Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew“ na mocy specjalnej umowy — naturalnie sprzecznej z wytycznymi Ministerstwa Rolnictwa i przeciwko której remonstrowały, jednak bezskutecznie SMP i inne organizacje młodzieży — zawartej z Centralnym Towarzystwem Organizacji i Kółek Rolniczych, korzystał przede wszystkim i w nieograniczonej mierze z opieki fachowej C. T. O. i K. R., oczywiście z krzywdą dla innych organizacji młodzieży, a głównie SMP.

Conajmniej 50% środków finansowych, zużytych przez C. T. O. i K. R., utonęło w „Siewie“. Ponieważ C. T. O. i K. R. zużytkowało na ten cel w r. 1930 z funduszków Ministerstwa Rolnictwa, Państwowego Banku Rolnego i samorządu terytorjalnego kwotę 505.310.60 zł., przeto przypada na „Siew“ kwota 252.655.30 zł. Ponadto otrzymał „Siew“ na województwo lubelskie w roku 1930 specjalną subwencję z C. T. O. i K. R. z funduszków Ministerstwa Rolnictwa w kwocie 30.000 zł., — zatem ogólna ilość zużytych przez tę organizację środków finansowych na akcję p. r. w r. 1930 wynosi 374.455.30 zł., czyli przeciętny koszt w tej organizacji wynosi:

- a) jednego zespołu — 262.22 zł.;
- b) „ uczestnika — 42.15 zł.;

3) Małopolski Związek Młodzieży Wiejskiej, wchodzący w skład Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego na podstawie statutu, był wyłącznie popierany przez tę organizację w akcji p. r. z wielką krzywdą dla SMP i pomimo szeregu protestów i remonstracyj ze strony SMP u kompetentnych czynników.

Również conajmniej 50% środków finansowych, wydatkowanych przez M. T. R., poszło na tę organizację młodzieży. M. T. R. — Oddział we Lwowie i w Krakowie zużyło w r. 1930 na akcję p. r. z funduszków Ministerstwa Rolnictwa, Państwowego Banku Rolnego i samorządu terytorjalnego, kwotę 112.386.95 zł. czyli przeciętny koszt w tej organizacji wynosi:

- a) jednego zespołu — 190.80 zł.;
- b) jednego uczestnika — 27.76 zł.;

3) Związek Strzelecki również należał do uprzywilejowanych w zakresie opieki fachowej ze strony organizacji rolniczych. Dlatego koszt przeciętny jednego zespołu i uczestnika w tej organizacji jest daleko wyższy, aniżeli to wykazuje tablica statystyczna.

Na tem tle jaskrawo odbija ekonomiczna strona konkursów SMP, w których koszt przeciętny jednego zespołu wynosi 60.12 zł a jednego uczestnika 8.78. Świadczy to, jak oszczędnie i racjonalnie gospodarowały SMP w tym dziale pracy oraz, że poczynania SMP powinny w przyszłości doznawać jak najszerzego i jak najwydatniejszego poparcia ze strony czynników państwowych.

### III. Subwencje na stronę fachową akcji p. r.

Wysokość subwencji Ministerstwa Rolnictwa, Państwowego Banku Rolnego i samorządu terytorjalnego, zużytych na stronę fachową akcji p. r. w roku 1930 według terenów działalności poszczególnych organizacji rolniczych, przedstawia poniższa tablica statystyczna.

SUBWENCJE MINISTERSTWA ROLNICTWA

L. Nazwa organi- zacji rolniczej	Na person- instruk- torski	Na wydaw- nictwa i na „Młodszego Rolnika“	Na nagrody i wystawy powiatowe						Na nagrody i wystawy powiatowe	Na remune- racje po 500 zł na powiat	Razem				
			Powiatów			kategorji									
			I. à 2000 zł	II. à 1500 zł	III. à 1000 zł	Ilość	Ilość	Ilość				Ilość	Ilość pow.		
1	C. T. O. i K. R. . . .	11	99.000	25.000	27	54.000	28	42.000	30	30.000	85	126.000	85	42.500	292.500
2	MTR. — Lwów . . .	4	36.000	—	3	6.000	4	6.000	5	5.000	12	17.000	12	6.000	69.000
3	MTR. — Kraków . . .	2	18.000	—	2	4.000	4	6.000	2	2.000	8	12.000	8	4.000	34.000
4	Śląska Izba Rolnicza	2	18.000	—	—	—	2	3.000	—	—	2	3.000	2	1.000	22.000
5	W. T. K. R. . . . .	2	18.000	—	2	4.000	2	3.000	2	2.000	6	9.000	6	3.000	30.000
6	P. T. R. . . . .	2	18.000	—	2	4.000	4	6.000	2	2.000	8	12.000	8	4.000	34.000
	Razem	23	207.000	25.000	36	72.000	44	66.000	41	41.000	121	179.000	121	60.500	481.500

SUBWENCJE PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO

L. Nazwa organi- zacji rolniczej	Na nagrody wojewódzkie					Subwencje samorządu terytorjal- nego	Ogółem	Uwaga			
	I.			II.							
	Ilość	Ilość	Ilość	Ilość	Ilość						
1	C. T. O. i K. R. . . .	9	9.000	13	6.500	—	22	15.500	197.310,60	505.310,60	
2	MTR. — Lwów . . .	3	3.000	1	500	—	4	3.500	87.470,01	159.970,91	
3	MTR. — Kraków . . .	1	1.000	2	1.000	—	3	2.000	28.803,—	64.803,—	
4	Śląska Izba Rolnicza	1	1.000	—	—	—	1	1.000	—	23.000,—	
5	W. T. K. R. . . . .	1	1.000	1	500	—	2	1.500	11.844,70	43.344,70	
6	P. T. R. . . . .	1	1.000	1	500	—	2	1.500	1.600,—	37.160,—	
	razem	16	16.000	18	9.000	—	34	25.000	327.029,21	833.589,21	

Tablica powyższa wymaga bliższych wyjaśnień. I tak:

1) Pozycja na personel instruktorski w kwocie 207.000 zł obejmuje wojewódzkich instruktorów organizacyj rolniczych p. r. oraz personel czynny w centralach tych organizacyj. Był on niezłe uposażony, bo pobierał taki instruktor 9.000 zł rocznie, t. j. 750 zł miesięcznie.

2) Kwota 25.000 zł, którą otrzymało C. T. O. i K. R. na wydawnictwa p. r. i na redagowanie czasopisma „Młody Rolnik“, powinna podlegać zwrotowi, gdyż za wydawnictwa te musiały płacić gotówką organizacje młodzieży. Co więcej, C. T. O. i K. R. winno było na mocy specjalnego polecenia Ministerstwa Rolnictwa ogłosić za te pieniądze specjalny konkurs na 4 wydawnictwa z dziedziny p. r. Pomimo jednak szeregu ustnych i pisemnych interpelacyj ze strony SMP, sprawy tej nie przeprowadzono. Spodziewać się należy, że Ministerstwo Rolnictwa zażądało zwrotu tej sumy, która może być najwyżej traktowana jako pożyczka zwrotna.

Ogółem wydatkowano na stronę fachową akcji p. r. kwotę 833.589.21 SMP wykonały 29.25% z wszystkich prac konkursowych — ogółem 39%, ale z tego  $\frac{1}{4}$  wykonały organizacje rolnicze — czyli, że udział SMP w środkach finansowych na stronę fachową powinien był wynosić 243.826.84 zł. Gdyby SMP były otrzymały powyższą kwotę do własnej dyspozycji — przypada przeciętnie po 3.708.10 zł na jeden Związek, to śmiało podjęłyby się zapewnienia w własnym zakresie działania zespołom konkursowym daleko lepszej opieki fachowej, aniżeli udzielały jej organizacje młodzieży bez potrzeby nieproduktywnego zużywania energii na walkę o samoobronę.

Z tego wynika, że dotychczasowy system finansowania akcji p. r. wymaga gruntownej rewizji. Stwierdził to także Pan Minister Rolnictwa w przemówieniu, wygłoszonym w komisji skarbowo-budżetowej Senatu w dniu 18. II. 1931 r., określając, że:

„rolnicze przygotowanie młodzieży, narazie organizacyjnie nieuporządkowane, przeważnie wykazuje takie absurda, że państwo będzie musiało wyjść z dotychczasowej roli biernego (a w sumie 900.000 zł obracającego się) finansowania akcji p. r. coraz bardziej się plątającej“.

W tej sprawie występuje także Zjednoczenie Młodzieży Polskiej do Ministerstwa Rolnictwa z obszernym memorjałem, domagając się zasadniczej reorganizacji w dotychczasowym sposobie finansowania akcji p. r., celem racjonalnego i ekonomicznego użytkowania subwencji państwowych i samorządowych, włożonych w tę akcję w tak ciężkich czasach jak obecne oraz wydobywanych z trudem z kieszeni zubożalego społeczeństwa.

## IV. Subwencje ogólne na akcję p. r. w. r. 1930.

Poniższe zestawienie daje pogląd na ogólną ilość funduszy wydatkowanych w r. 1930 na akcję p. r. według terenów działalności poszczególnych organizacji rolniczych.

L. p.	Nazwa organizacji rolniczej	Subwencje Min. Roln.			Subw. Państw. B-ku Rol.	Subw. samorządu terytorjalnego	Razem
		dla organizacji		Razem			
		młodzieży	rolnicz.				
		zł	zł	zł			
1	C. T. O. i K. R.	273.502	292.500	566.002	15.500	197.310.60	778.812.60
2	MTR — Lwów . .	39.000	69.000	108.000	3.500	87.470.91	198.970.91
3	MTR — Kraków .	31.228	34.000	65.228	2.000	28.803.00	961.031.—
4	Śl. Izba Roln. . .	8.032	22.000	30.032	1.000	—	31.032.—
5	W. T. K. R. Poznań	19.834	30.000	49.834	1.500	11.844.70	63.178.70
6	P. T. R. Toruń . .	28.404	34.000	62.404	1.500	1.600.00	65.504.—
	Razem	400.000	481.500	881.500	25.000	327.029.21	1.233.529.21

L. p.	Nazwa organizacji rolniczej	Przeciętny koszt z fund. Min. R. i samorządu terytorj. jednego		Fundusze własne			Ogółem	Przeciętny ogólny koszt jednego	
		zesp.	ucz.	organizacyj		razem		zesp.	ucz.
				roln.	młodzieży				
		zł	zł	zł	zł	zł		zł	zł
1	C. T. O. i K. R. . .	204.30	30.44	—	68.844.99	68.844.99	848.257.59	222.20	33.10
2	MTR — Lwów . .	362.42	52.45	—	13.825.95	13.825.95	212.796.86	394.17	56.09
3	MTR — Kraków .	160.42	24.17	—	14.137.76	14.137.76	110.169.76	182.66	27.56
4	Śl. Izba Roln. . . .	544.42	78.56	—	3.769.58	3.769.58	34.801.58	610.38	87.60
5	W. T. K. R. Poznań	317.50	43.30	—	352.83	352.83	63.531.53	319.30	44.30
6	P. T. R. Toruń . .	264.12	40.30	—	7.518.06	7.518.06	73.022.06	290.40	44.30
	Razem	214.19	32.37	—	108.449.17	108.449.17	1.342.079.38	232.80	34.37

Jak wynika z tej tablicy, to przeciętny koszt jednego zespołu wynosił 232.80 zł, a jednego uczestnika 34.37 zł.

Nie obejmuje powyższa tablica jeszcze wszystkich wydatków, gdyż Ministerstwo Rolnictwa dysponowało na ten cel w budżecie kwotą 1.500.000 zł. Z tego we własnym zakresie zużyło 618.500 zł. Zatem ogólne wydatki na p. r. w roku 1930 wynosiły 1.960.579,38 zł czyli przeciętny koszt jednego zespołu wynosił 338.68 zł, a jednego uczestnika 50.34 zł.

## V. Wnioski na przyszłość.

Zestawiając całokształt wyników akcji p. r. za rok 1930, koniecznym jest w obecnym okresie kryzysu ekonomiczno-gospodarczego i redukcji



budżetu państwowego, a przy równoczesnym rozroście akcji p. r., wyciągnięcie wniosków odnośnie do przyszłości. Na pierwszy plan wysuwają się dwa zasadnicze wnioski:

W realizowaniu tego postulatu koniecznym jest zastosowanie podstawowych i zasadniczych w każdej akcji, ogłoszonych przez Pana Ministra Rolnictwa na wymienionej wyżej komisji, następujących tez:

a) „Ciągłość linii każdej akcji będzie zagwarantowana tylko wtedy, jeżeli jej źródło będzie poza każdorazowym rządem i poza organizacjami rolniczymi, a płynąć będzie z organizmu organizacji, gdyż organizacja dopiero tworzy siłę z bezładnej masy, stanowiąc jej kość pacierzową i system nerwowy“;

b) „Koniecznym jest oparcie akcji w wysokim stopniu na czynniku społecznym i kierowanie się zasadą samostarczalności“, bowiem zdaniem Pana Ministra:

aa) „zanik środków własnych powoduje uzależnienie się organizacji od niewłaściwych czynników“;

bb) „kto tego nie daje i w ten sposób nikomu nie jest potrzebny, bo ani społeczeństwu, ani państwu, ani wreszcie samemu sobie — ten niech sobie zda sprawę, że jest już tylko przeżytkiem, szczytkową formą życia“.

2) *Konieczność dalszych wysiłków organizacyjnych nad rozbudową akcji p. r. SMP*, idąc systematyczną i planową pracą, nie spoczną i nie zawrócą z swej drogi, aż dokonają dzieła do końca. Chcą w szlachetnym wysiłku pracy odrodzić wieś polską.

Choćby wyschły fundusze państwowe na akcję p. r., to SMP prowadzi ją będą w zmniejszonych rozmiarach własnymi środkami. Na ataki szumnie reklamujących się organizacji jak „Siew“, nieprzebiegającej w środkach i metodach walki o subwencje państwowe, które mieni się być zbawicielem wsi polskiej, odmawiając innym prac w tej dziedzinie, odpowiadają SMP uczciwą, rzetelną, planową, systematyczną i ekonomiczną akcją p. r.

Wierzmy, że praca pozytywna zwyciężyć musi i znaleźć uznanie u czynników fachowych oraz umiających obiektywnie oceniać wartość tej pracy.

Rok bieżący i następne będą dalszym sprawdzaniem wartości prac SMP. Temwięcej skupią one i zestrzelą swe siły w myśl wskazań Ojca św.: „Coraz wyżej, więcej i lepiej“, by osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty.

**Odgłosy encykliki „Quadragesimo anno“ na terenie Międzynarodowej Organizacji Pracy.**

Encyklika „Quadragesimo anno“ wywołała szeroki i żywy odgłos także na terenie Międzynarodowej Organizacji Pracy. Podczas ostatniej Konferencji Pracy powoływało się na nią szereg mówców, nie tylko katolicy, ale także akatolicy, podnosząc jej wielkoduszne idee społeczne. Mówili o niej zarówno ks. prał. Nolens, zmarły niedawno przywódca katolików holenderskich, ks. Brauns, b. minister pracy Rzeszy Niemieckiej, Serrarens, sekretarz jeneralny Międzynarodowego Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych, jak i Sokal, polski delegat rządowy do Międzynarodowego Biura Pracy, Lambert-Ribot, delegat pracodawców francuskich, który zaznaczył, że „ideal, który wyznaje encyklika, jest bardzo szczytny i szlachetny, tak że wszyscy, którzy tu jesteśmy wierzący i niewierzący, możemy doń dążyć całym swym sercem“, oraz sam dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Thomas, socjalista z swych poglądów społeczno-politycznych, wspominając o „owym dokumencie o tak ścisłej i energicznej krytyce, jakim jest nowa encyklika papieska“. Ten ostatni rozwiódł się jeszcze szerzej nad nią tego samego dnia z okazji ceremonii zawieszenia w siedzibie Międzynarodowego Biura Pracy obrazu „Chrystus-Robotnik w Nazarecie“, ofiarowanego przez Międzynarodowe Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Dziękując ofiarodawcom, wskazał on na wielkie zasługi nauki chrześcijańskiej około postępu społecznego i podniósł wielkie pod tym względem znaczenie najnowszej encykliki społecznej. „Encyklika“, tak mówił, „przynosi nam bardzo wielką pomoc dla naszych wysiłków, które podejmujemy, by zjednoczyć wszystkich pracowników i wcielić w ten sposób w życie XIII część Traktatu Pokojowego... Encyklika nie omieszcza wspomnieć, że wiele zasad chrześcijańskich i katolickich jest umieszczonych w XIII części; a mnie szczególnie interesuje ów ustęp, w którym jest mowa o nowych urządzeniach, które powstały po wojnie i są przeniknięte naukami „Rerum Novarum“... Wyznaję zaś jak najchętniej, że przywiązuje niezmiernie znaczenie do tego dokumentu, który w krytyce swej idzie niewątpliwie tak daleko, jak wiele znanych dokumentów i jeszcze dalej, a który z drugiej strony odznacza się w swym układzie roztropnością i konieczną powściągliwością...“

Taki hold złożył dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy socjalista Thomas encyklice „Quadragesimo anno“. Należy zaznaczyć, że właśnie w ostatnich latach w swych sprawozdaniach rocznych z działalności Mię-

dzynarodowego Biura Pracy podnosił on gorąco zasługi Kościoła i katolicyzmu w dziedzinie społecznej i odnosił się z wielkiem uznaniem do chrześcijańskiego ruchu społecznego. Te jego sądy są niewątpliwie wynikiem dokładnego zapoznania się z racji piastowanego urzędu z całym ruchem społecznym w najróżniejszych jego formach.

### Ojciec św. przeciw nacjonalistycznemu zabarwieniu katolickiej akcji społecznej.

Świetnie rozwijający się katolicki ruch społeczny w Belgji spotyka na swej drodze jedną wielką przeszkodę: antagonizm między flamandzką i walońską częścią społeczeństwa belgijskiego. Antagonizm jest bardzo silny i przybiera nieraz jaskrawe formy. Flamandzcy i Walończycy mają swe własne odrębne organizacje katolickie, nie utrzymujące między sobą żadnych stosunków. Jedyne w chrześcijańskich organizacjach robotniczych i związanych z nimi organizacjach młodzieży robotniczej nie przejawia się ten separatyzm, co się tłumaczy tem, że główną rolę odgrywają w nich Flamandzcy — u Walończyków separatystyczne tendencje nie są silne. Tak nie była katolicka młodzież flamandzka poza stowarzyszeniami młodzieży robotniczej aż do niedawna wcale zorganizowana, mimo że „Association Catholique de la Jeunesse Belge“ bardzo dobrą robotę prowadziła. Dopiero w ostatnich czasach powstała osobna katolicka organizacja młodzieży flamandzkiej. Wszelkie manifestacje publiczne, zjazdy, kongresy a nawet pielgrzymki urządzają jedni i drudzy osobno. Przeciw temu separatyzmowi wystąpił Ojciec św. z okazji przyjęcia pielgrzymki studentów flamandzkich w wrześniu r. b. Zaznaczył on w swem przemówieniu, że ciesząc się bardzo z rozwoju Akcji Katolickiej w Belgji, zwłaszcza wśród młodzieży, musi jednak zwrócić uwagę na dwie rzeczy, które Jego ojcowskiemu sercu wielką przykrość sprawiły: nieobecność młodzieży walońskiej w tej pielgrzymce i nieobecność młodzieży flamandzkiej na ostatnim kongresie młodzieży katolickiej w Brukseli.

To wystąpienie Ojca św. przeciw separatystycznym tendencjom w katolickim ruchu społecznym w Belgji wywołało wielkie wrażenie.

### Międzynarodowy chrześcijański kongres robotniczy w Utrajekcie.

W dniach 4 do 6 września r. b. obradował w Utrajekcie w Holandji II Kongres katolickiej międzynarodówki robotniczej, skupiającej kulturalno-oświatowe organizacje robotnicze. Wzięli w nim udział przedstawiciele zorganizowanych katolickich robotników z Belgji, Holandji, Jugosławji, Luksemburgu, Niemiec i Polski. Przewodniczył mu poseł do parlamentu niemieckiego Joos. Głównym przedmiotem obrad były: „Encyklika „Quadragesimo anno“ i jej znaczenie dla stanowego ruchu robotniczego“, „Odrodzenie moralne i międzynarodowa solidarność jako źródło uzdrowienia światowego kryzysu gospodarczego“ i „Międzynarodowy ruch bezbożników a kontrakcja katolickich robotników“. Wysłano do Ojca św. telegram holdowniczy z podziękowaniem za ogłoszenie nowej encykliki społecznej. W myśl też tej encykliki stanął Kongres na tem stanowisku, że życie gospodarcze nie może być wydane na łup niepohamowanej konkurencji indywidualnej, ani nadmiernej koncentracji środków produkcji. Czynniki gospodarcze winny być poddane surowej dyscyplinie sprawiedli-

wości i miłości społecznej. Ani indywidualizm, ani kolektywizm, lecz solidarność korporacyjna. Wzajemna zależność produkcji i konsumpcji wszystkich krajów świata domaga się umów i instytucyj międzynarodowych. Mając to na oku, katolickie organizacje robotnicze, tak uchwalili Kongres, zobowiązują się popierać wszędzie wysiłki i dzieła, które służą międzynarodowej wymianie idei i międzynarodowemu uregulowaniu stosunków gospodarczych. Rezolucja Kongresu domaga się więc lepszej rozbudowy międzynarodowej sprawiedliwości, reformy instytucyj międzynarodowych, rozbrojenia, ulepszenia międzynarodowej wymiany handlowej, uporządkowania finansów na podstawie międzynarodowej solidarności, równości i wzajemności wśród wszystkich narodów, współpracy w dziedzinie opieki społecznej, szczególnie odnośnie do olbrzymiego bezrobocia, które tyle państw gnębi.

Na temat walki z bezbożnictwem orzekł Kongres, że nie należy ograniczać się do obrony, lecz przejść do ataku, wykazując przedewszystkiem obowiązki chrześcijańskie odważnie, śmiało, zawsze i wszędzie. Przykład prawdziwego katolickiego życia robotników katolickich winien być najskuteczniejszą bronią, najlepszą i najwytrwalszą propagandą przeciw zasadkom i atakom bolszewizmu. Szczególną uwagę należy poświęcić ratowaniu młodzieży i konsolidacji rodziny chrześcijańskiej. Więcej niż dotychczas winien Kościół rozeznania socjologii i ekonomji społecznej na ambonie i w stowarzyszeniach zużytkowywać. W ten sposób pozna robotnik zmysł rzeczywistości i zrozumienie dla spraw doczesnych Kościoła, w nadprzyrodzone cele wpatrzonego, i zbliży się doń. Przy głoszeniu słowa Bożego i w modlitwach należy więcej uwzględniać sposób myślenia i przeżycia robotnika, co temu ułatwi współzycie z Kościołem. Walkę z propagandą bezbożnictwa winien katolicki stanowy ruch robotniczy prowadzić przedewszystkiem na terenie wychowawczym i oświatowym. Każde katolickie stowarzyszenie robotnicze winno stać się komórką wychowawczą i oświatową, w której wszystkie dziedziny życia robotniczego znajdują uwzględnienie.

### Uchwały Tygodnia Społecznego w Mylhuzie.

Tegoroczny francuski Tydzień Społeczny odbył się, jak o tem już tu pisaliśmy, w dniach od 27 lipca do 2 sierpnia w Mylhuzie w Alzacji. Zgromadził on około 1500 uczestników i 2 kardynałów oraz kilkunastu biskupów. Głównym tematem obrad była: Moralność chrześcijańska a życie zarobkowe. W wyniku tych obrad uchwalono szereg odpowiednich rezolucyj, z których najważniejsze przytaczamy:

W obecnym kryzysie gospodarczym odgrywają przyczyny moralne znaczną rolę, którą bezstronna analiza faktów odkrywa zarówno na terenie narodowym, jak i na terenie międzynarodowym.

Cała moralność życia zarobkowego polega na prymacie pierwiastka duchowego t. j. na podporządkowaniu bezpośredniego i właściwego celu działalności zarobkowej, jakim jest zdobycie bogactw, celowi dalszemu, jakim jest dobro istoty ludzkiej stosownie do woli Bożej.

Sposobem najskuteczniejszym, zwłaszcza w naszych czasach, zachowania zasad sprawiedliwości w życiu zarobkowym jest jej zorganizowanie wśród wszystkich i odcięcie się od indywidualizmu. Dlatego wydaje się

instytucja być koniecznym środkiem przystosowania do wymogów moralności życia zarobkowego, pod warunkiem, że opiera ona swą wartość mniej na swej podstawie prawnej, jak na swym celu i dyscyplinie moralnej.

Z instytucyj, które mogą przyczynić się do podniesienia moralności w życiu zarobkowym, należy wysunąć na pierwszy plan, z racji ich wielkiego znaczenia, instytucję korporacyjną i organizację zawodową. Winna ona być podstawą współczesnej ekonomji.

Państwo ma wobec ugrupowań korporacyjnych i instytucyj zawodowych, których działalność może bądź to być deficytową, bądź to wykazywać nadużycia, poczwórną rolę: określać pole działania poszczególnych ugrupowań, uzupełniać ich braki, poskramiać ich nadużycia, uzgadniać ich prawa i interesy.

Ponieważ życie zarobkowe rozwija się dziś na terenie międzynarodowym, ma i Liga Narodów stosowne prawo interwencji.

Akcja wychowawcza, która poucza jednostki o wymogach moralności i je nagina do ich stosowania, jest niemniej potrzebna niż instytucja, która ich wysiłki ku wspólnemu dobru kieruje.

Nauczanie moralności w życiu zarobkowym winno odznaczać się zarówno ścisłością, jak i aktualnością, winno ono być ściśle, ponieważ funkcje jednostek są różne, aktualnem zaś dlatego, ponieważ w rozmachu nowoczesnego życia gospodarczego sytuacje zmieniają się z niesłychaną szybkością. Wystarczająca znajomość techniki życia zarobkowego jest niezbędną dla tych, którzy wykładają moralność życia zarobkowego, gdyż inaczej mogłoby ich nauczanie, zbyt ogólnikowe, nie odnosić żadnego skutku.

Syndykaty finansowe mają cele godziwe, lecz należy ubolewać nad zbyt systemem wypaczaniem ich działalności. Ten stan domaga się, poza środkami ustawodawczemi, reformy obyczajów stworzenia instytucyj, któreby uzgadniały różnorodną działalność finansową, i racjonalniejszego wychowania, szczególnie w szkołach wyższych.

Głównie za pomocą instytucyj można zaradzić nadużyciom, które występują w działalności gospodarczej pośredników: organizacja zawodowa wykluczałaby pośredników przygodnych i przyczyniałaby się za pomocą zbiorowych umów cennikowych do lepszego ustalenia słusznej części dla każdego stopnia pośrednictwa.

Spekulacja giełdowa zasługuje na potępienie, gdy jest grą lub gdy za pomocą różnych machinacyj wyradza się w oszustwo, i wymaga reglamentacji, któraby nie była tylko dziełem owej ustawy, lecz opierała się też na współdziałaniu zawodów, bezpośrednio zainteresowanych uczciwością transakcyj i stałością kursów.

Czytając uważnie te tezy, dostrzega się wyraźnie, pod jak silnem wrażeniem encykliki „Quadragesimo anno“ byli uczestnicy Tygodnia.

#### Ks. prał. Nolens.

Katolicyzm holenderski, który w najnowszych czasach dziwi świat swą nadzwyczajną aktywnością, poniósł wielką stratę. Ubył mu bowiem jego wódz polityczny i społeczny, ks. prał. Nolens, zmarły w dniu 21 sierpnia r. b. w wieku 71 lat. Był to człowiek o niezmiernych zasługach zarówno dla swego kraju, jak i dla międzynarodowej akcji społecznej. Jako

głowa rzymsko-katolickiej partji w Holandji odgrywał on bardzo wybitną rolę w rozwoju stosunków politycznych swej ojczyzny, umiał podnieść znaczenie jej jak i katolików wogóle w państwie do tego stopnia, że stała się ona partją rządzącą w kraju o tak silnej protestanckiej tradycji, sam też był ministrem honorowym i otrzymywał misje tworzenia rządu. W dziedzinie społecznej niemięjsze są jego zasługi. On to był jednym z twórców katolickiego ruchu robotniczego w Holandji a rozbudowa ustawodawstwa społecznego w tym kraju to w wielkiej mierze jego dzieło. To też stał on na czele szeregu państwowych instytucyj społecznych. Zasłynął również na terenie międzynarodowym. Był przewodniczącym delegacji holenderskiej na Międzynarodowe Konferencje Pracy. Wielką rolę odegrał on już na pierwszej Międzynarodowej Konferencji Pracy w Waszyngtonie, gdzie przyczynił się do uchwalenia konwencji o 8-godzinnym dniu pracy. W r. 1926 przewodniczył Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Ks. prał. Nolens przeszedł do historii jako jeden z najwybitniejszych wodzów katolickich najnowszych czasów.

## DZIAŁ RECENZYJNY

*Ks. Sroka Franciszek: O człowieku z pięknym charakterem.* (Materiały do pogadanek w stowarzyszeniach.) Nowy Targ 1931. Str. 358.

Najnowsza książka autora „Pracy najważniejsze” jest popularną rozprawą z zakresu teologii moralnej. Treść jej koncentruje się naokoło zagadnienia katolickiego charakteru. Nie jestem kompetentny, aby wydać ocenę o książce w tych jej granicach, w jakich ona jest traktatem z teologii moralnej. Ja mogę tu tylko powiedzieć, że 1. książka jest napisana naprawdę popularnie, 2. że 6 stron bibliografji wystawiają piękne świadectwo pilności autora, że wreszcie 3. mnie osobiście książka się podobała pomimo zastrzeżeń, o których mówię poniżej.

Książka obchodzi mnie przedewszystkiem jako „materiały do pogadanek w stowarzyszeniach”, czyli ze stanowiska wychowawczego. Przedtem jednak pragnąłbym wysunąć zastrzeżenia przeciw następującej pozateologicznej tezie autora: (str. 9.) „Inne zaś instytucje, jak np. państwo, dopiero w ostatnich czasach i to jakoś nagle, poczuły w sobie specjalne i jedyne powołanie do zajęcia się wychowaniem dziecka”. Otóż to historyczne twierdzenie autora nie jest wcale dotąd zdobyczą w naukach historycznych, jest ono twierdzeniem wyłącznie autora. Na temat, jak w dziedzinie wychowania powinien być unormowany stosunek między Kościołem i państwem, wypowiada się dostatecznie jasno encyklika o „chrześcijańskim wychowaniu młodzieży”, jednakże sądy historyczne pojawiają się w niej tylko wyjątkowo, a w każdym razie nie są tak skrajne, jak teza autora. Właśnie dlatego, że jest ona nowością, trzeba ją było uzasadnić.

Zapewne głębokie uczucia patriotyczne skłaniają autora do pesymizmu, wyrażającego się w zdaniu: (str. 25.) „Dość, że Polska, zamiast być pochodnią narodów — jak to było za ojców — dzisiaj jest zaledwie kopącym światełkiem”. O ile mi wiadomo, historycy nie rozstrzygnęli dotąd, czy między dzisiejszym a dawniejszym stanowiskiem Polski wśród narodów zachodzi stosunek, który da się porównać z „kopącym światełkiem” i „pochodnią”. Póki zaś autor nie zdołał wykazać prawdziwości powyższego twierdzenia, nie wolno propagować właśnie takiego obrazu Polski.

Oczywistym błędem jest twierdzenie autora na str. 291, iż „pewnym również jest, że młodzież nigdy ze szkół średnich nie wychodzi lepsza, niż tam weszła. Przeciwnie się dzieje”. Tuż po tem zdaniu następuje osłabienie jego stanowczości: „Niejeden młodzian (czy dziewczyna) wyjeżdżał z domu do szkół czysty, delikatny, szlachetny i wierzący... a jaki wrócił? O ile ostatnie zdanie nie budzi żadnych wątpliwości, to poprzednie, niepoparte żadnymi argumentami, prowokuje wprost do protestu. Nie jestem obowiązany udowadniać, że autor nie ma słuszności, nie mam bowiem okazji do rozprawiania się z argumentami autora, bo ich nie podał, choć, wygłaszając tak poważne twierdzenie, obowiązany był to uczynić.

Właśnie w książce tego rodzaju, nie powinny się pojawiać tezy oczywiście błędne lub o wątpliwej słuszności. Podrywają one bowiem zaufanie do innych, słusznych twierdzeń.

Wychodząc z założenia, że książka znajdzie naogół zastosowanie jako materiał w odniesieniu do ludzi bez wykształcenia klasycznego, byłbym osobiście przeciwny epizodycznemu wprowadzaniu tych ludzi w obręb kultury klasycznej. Ponadto uważam, że w granicach kultury chrześcijańskiej znalazłoby się dość przykładów na objaśnienie pewnych prawd, iż nie trzeba sięgać do czasów pogańskich. Również przytaczanie poglądów mędrców pogańskich mogłoby być znacznie ograniczone.

Uważałbym natomiast za pożądane przeniesienie punktu ciężkości w posługiwaniu się przykładami na zjawiska, znajdujące się w obrębie codziennego życia tych ludzi, dla których książka jako materiał jest przeznaczona. Autor czyni to wprawdzie również, ale w stopniu — mojem zdaniem — zbyt małym. Pewne uzasadnienie mojego postulatu postaram się dać na przykładzie. Wyobraźmy sobie, że normę dobroczynności wyjaśniamy na przykładzie znanego czynu św. Marcina i zachęcamy do naśladowania go. Prawdopodobnym jest, że słuchacze będą zbudowani podanym przykładem. Rycerz na koniu, który na widok biedaka kraje mieczem swój płaszcz i jedną połowę mu daje — to obraz pełen poetyckiego uroku, nie mówiąc o dalszym ciągu zdarzenia. Jednakże nawet zbudowani słuchacze mogą łatwo dojść do takich refleksyj. 1. „Widocznie cnota dobroczynności jest czemś niezwykle rzadkiem w dziejach ludzkości, czemś nie na codzień, skoro po przykładzie na nią trzeba sięgać aż do tak dalekiej przeszłości“, 2. „gdybym sam miał sposobność do spełnienia czynu, który posiada tyle uroku, nie wahałbym się ani na chwilę, niestety nie mam do tego sposobności“. Nie chcę teńsamem zaprzeczać wychowawczej wartości przykładów opromienionych urokiem i należących do dalszej przeszłości, chodzi mi tylko o to, aby człowiek po wysłuchaniu pogadanki moralnej czuł się nie tylko pobudzonym do realizowania jej postulatów, lecz także zdolnym do tego, by wychodził z silnym przeświadczeniem, że on w swem codziennym życiu ma dużo sposobności do pełnienia dobra, że ludzie, którzy są bohaterami czynów wielkich, opromienionych urokiem, mogli je spełnić tylko dlatego, że w swem codziennym życiu spełniali szereg drobnych i prozaicznych dobrych uczynków.

W tej formie, w jakiej książka jest napisana, stawia poważne wymagania pod adresem osób, które będą się nią posługiwać jako materiałem. Wszak nie wystarczy wiedzieć, co należy ludziom podać, trzeba jeszcze opanowywać sposób podawania. Otóż książka w małym tylko stopniu usuwa trudności metodyczne, ponieważ za mało liczy się z psychologią tych ludzi, dla których jest przeznaczona.

Nadmieniam mi w końcu wypada, że fakt tak obszernego rozpisanie się o brakach książki nie oznacza wcale, jakoby jej zalety i braki w tym samym ilościowym stosunku były rozmieszczone w książce. Ostateczny wyrok o jej wartości musi wydać życie samo. Oby wydało jak najkorzystniejszy.

*Dr. Marjan Wachowski.*

*Mahilde Vaering: Lehrer und Schüler. Ihr gegenseitiges Verhalten als Grundlage der Charakterbildung. Barth, Leipzig 1931. Str. 127.*

Zagadnienie stosunku społecznego między nauczycielem a uczniem dopiero w ostatnim czasie zwróciło uwagę pedagogów w stopniu większym. Jeszcze do niedawna prawie głucho na ten temat było w literaturze pedagogicznej, i dopiero w ciągu ostatniego roku ukazały się dwie książki, z których jedna (Tumlirz: *Pädagogische Psychologie*) zawiera szereg luźnych uwag o stosunku między nauczycielem a uczniem, a druga stanowi monografię tego stosunku. Niestety ani Tumlirz nie zdążył się zapoznać z pracą pani Vaering, ani ona z jego książką.



Zgodnie z tytułem i przedmową książka pani Vaerting ma przedewszystkiem pedagogiczny charakter; autorka, która ma za sobą prace socjologiczne, chce drogą analizy wykazać, jakie stosunki są pomyślnie, a jakie niepomyślnie dla kształcenia charakteru.

Autorka rozróżnia trzy podstawowe formy stosunku między nauczycielem a uczniem: 1. stosunek nad- i podporządkowania, 2. stosunek współrzędności i 3. stosunek walki. Stosunek nad- i podporządkowania jest stosunkiem mocy. „Nauczyciel jest panującym, władcą, przełożonym, uczeń podwładnym“. Typowy dla t. zw. starej szkoły stosunek mocy przejawia się przedewszystkiem w rozkazywaniu i karaniu“. Przy takim stosunku między nauczycielem a uczniem polega kształcenie charakteru, o ile o tem może być mowa, na kształceniu posłuszeństwa“. Dystans między nauczycielem a uczniem jest tem większy, im surowszy jest nauczyciel. Prawie niemożliwe jest tu zaistnienie zaufania, albowiem „zaufanie może nauczyciel tylko w tym stopniu zdobyć, w jakim nie wywiera swej władzy w stosunku do uczniów, w jakim stosunek swój do uczniów układa bez pierwiastków mocy“. Fatalne skutki stanowiska nadrzędności nauczyciela przejawiają się w tem, że punkt ciężkości charakteru, moralne oparcie człowieka, przenosi się nazewnątrz, zwiększa, się podatność na wpływy otoczenia, upośledza się rozwój cywilnej odwagi, rozwija się bierność i niesamodzielność, następuje zanik zaufania do siebie, a na jego miejsce wkracza uczucie pośledniości, wyzwajające dążność do wyróżnienia się, osłabia się zdolność ucznia do nawiązywania więzi społecznej z innymi ludźmi, upośledza się zaufanie do ludzi. Stosunek ten nie powoduje żadnych dodatnich następstw wychowawczych. Wszystko to dotyczy tej kategorii uczniów, którzy się wewnątrznie podporządkowują nauczycielowi. Istnieje ponadto (nieliczna) kategoria uczniów neutralnych. Nie uczestniczą oni wewnątrznie w stosunku nad- i podporządkowania, i na nich nauczyciel nie może oddziaływać ani w dobrem ani w złem. Pozostaje jeszcze kategoria uczniów, niepodporządkowujących się nauczycielowi, skłonnych do opozycji. Im więcej nauczyciel podkreśla swoje nadporządkowane stanowisko, tem bardziej wyzwala dążność do opozycji. Taki stosunek konfliktu szkodzi przedewszystkiem społecznej stronie charakteru ucznia. Istnieje opozycja jawna i skryta. Pierwsza pociąga za sobą zanik samopoczucia i poczucia honoru, wyzwala poczucie pośledniości, uczucia nienawiści, opór i złośliwość. Opozycja skryta zaś rodzi ponadto jeszcze kłamliwość, tchórzostwo, fałszywość, pochlebstwa. Przyczyny opozycji są dwojakie: dążność do autonomji i żądza władzy. Nadrzędność nauczyciela oddziaływała także na stosunki między uczniami, powodując tam również stosunki nad- i podporządkowania, przejawiając się między silniejszymi a słabszymi, dalej konflikt z nauczycielem staje się więzią, łączącą grupę uczniów. Taka zaś solidarność zasługuje na potępienie. Opozycja uczniów przeciw nauczycielowi może osiągnąć swoje cele, i wtedy stosunek nad- i podporządkowania się odwraca. Popularnie mówi się, że wtedy uczniowie chodzą nauczycielowi po głowie, co również pociąga za sobą ujemne następstwa wychowawcze. Jest więc źle zarówno wtedy, kiedy młodzież jest posłuszna, jak wówczas, gdy jest nieposłuszna. „To jest właśnie źle w tej sprawie, że także nic nie pomaga, gdy młodzież się podporządkowuje dobrowolnie. Każde podporządkowanie się władzy jakiegoś władcy jest bardzo szkodliwe dla charakteru. Nauczyciel sam się wyłącza od jakiegokolwiek pozytywnego wpływu wychowawczego, niestety nie także od ujemnego, w tym stopniu, w jakim wymaga podporządkowania od ucznia“.

Stosunek równorzędności wyklucza nadrzędność nauczyciela i podrzędność ucznia. Oznacza on równouprawnienie obu tych członków. „Stosunek zaufania równorzędności skierowany jest na rozwijanie wewnętrznych więzi, na wewnętrzne związanie charakteru przez osobowy ideał autonomji i społeczny ideał społeczności“. Równorzędność nie oznacza rezygnacji nauczyciela z poczynań wychowawczych. „Także w stosunku równorzędności ma nauczyciel środki wychowawcze, lecz są one całkiem inne, niż te, któremi rozporządza nauczyciel-przełożony. Podstawowa różnica tych środków polega na tem,

nauczyciel w stosunku nad- i podporządkowania używa środków władzy, które (ucznia) czynią niespołecznym, niewolnym, zależnym, podczas gdy nauczyciel w stosunku równorzędności stosuje środki zaufania, które wspierają ideały autonomji i społeczności“.

Stosunek równorzędności może przybierać różne formy, z których najczęściej wymienia się stosunek między towarzyszami i stosunek między przyjaciółmi. Stosunek przyjacielski między nauczycielem a uczniem należy odrzucić ze stanowiska pedagogicznego, ponieważ nie da się ułożyć równo do wszystkich uczniów i stąd zawiera pierwiastek niesprawiedliwości. Wprawdzie nauczyciel-towarzysz może swój stosunek do uczniów ułożyć bez niesprawiedliwości, lecz stosunek ten, tak, jak się go dzisiaj pojmuje, nie jest pozbawiony pierwiastków władzy; nauczyciel ma w nim przewagę, chociaż już mniejszą niż w klasycznym stosunku nad- i podporządkowania. Proponuje wobec tego autorka inną formę stosunku równorzędności, która nie jest ani stosunkiem między towarzyszami, ani stosunkiem przyjacielskim, i nie zawiera pierwiastków władzy. W takim stosunku z równouprawnienia wynikają równe zobowiązania. Nie wyklucza on respektu ani czci ucznia w stosunku do nauczyciela, tylko że te uczucia są tutaj wzajemne. Na tem podłożu może się swobodnie rozwijać wzajemne zaufanie do siebie i wzajemne zrozumienie się. Warunkiem zaistnienia takiego stosunku jest przekształcenie krytyki w szkole: musi się ona zawierać w granicach taktu i powinna być wzajemna, t. zn. także uczniowi wolno krytykować nauczyciela.

Właśnie w obecnych czasach dużą rolę gra stosunek, w którym nauczyciel jest przewodnikiem, nie przestając być przełożonym. Zachodzą tu więc dwa rodzaje podporządkowania. Ponieważ do istoty przewodnika należy, że go się dobrowolnie wybiera, nauczyciela zaś wybiera naogół, nie uczeń, lecz szkoła, więc rola nauczyciela jako przewodnika jest wysoce utrudniona, i to zarówno w postaci przodownika (*primus inter pares*), jak w postaci t. zw. sugestywnego przywódcy.

Duża ilość nauczycieli układa swój stosunek do uczniów raz jako stosunek bardziej, drugi raz mniej autorytatywny. Rozpowszechnianiu się w obecnych czasach stosunków mieszanych sprzyja rozwój typu nauczyciela, różne sytuacje wychowawcze, jakie nauczyciel zastaje przy obejmowaniu nowej klasy, a wreszcie różnorodne ustosunkowanie się nauczyciela do uczniów zależnie od ich wieku. Przy stosunkach mieszanych zachodzi niebezpieczeństwo niesprawiedliwości nauczyciela.

Osobne rozdziały poświęca autorka specjalnym stosunkom między nauczycielem a uczniem. Z większą wnikliwością, niż ją można spotkać w literaturze dotychczasowej, omawia autorka czułość i pieczyotę, stosunki seksualne oraz zjawisko t. zw. adoracji (*Schwärmerei*) uczniów, kończąc swą książkę rozważaniami o stosunku między nauczycielem a rodzicami ucznia.

Niewątpliwie da się zaobserwować, że charakterystyczny dla starej szkoły stosunek autorytatywny o wysokim stopniu nad- i podporządkowania nie jest jedynym rodzajem stosunku wychowawczego, że istniał zawsze, wprawdzie nietyle w szkole, ile poza nią, stosunek wychowawczy, zbliżony swym charakterem do stosunku postulowanego przez autorkę. Prawdą jest też, że w szkole współczesnej zachodzą poważne zmiany stosunku wychowawczego. Na czem jednak ściśle polegają te zmiany i jaka będzie jeszcze dalsza ewolucja stosunku wychowawczego w szkole, nie łatwo przewidzieć. Przedewszystkiem rozporządzamy zbyt ubogim materiałem empirycznym, by móc dać dokładny opis nowego stosunku wychowawczego. Brak danych empirycznych odbił się też niekorzystnie na książce autorki. Jej charakterystyka stosunku równorzędności jest tak niejasna, nieoparta żadną ilustracją konkretnego stosunku, że nie można się oprzeć wrażeniu, iż autorka charakteryzuje pewną fikcję. Na podstawie zaś tego, co o stosunkach społecznych wogóle wiemy z socjologii, można stawić autorce jeszcze następujące zarzuty: 1. nie jest

możliwa zupełna równorzędność między nauczycielem a uczniem; nauczyciel traci rację podawania uczniowi wartości w jakimś zakresie z chwilą, gdy traci przewagę nad uczniem w dziedzinie posiadania tych wartości; może on w innych dziedzinach ulegać przewadze ucznia, lecz w działalności wychowawczej założeniem niezbędnym jest przewaga nauczyciela, 2. autorka rozpatruje stosunek wychowawczy tak, jakby go regulowali wyłącznie nauczyciel i uczeń, nie dostrzega zaś, że ten stosunek nawiązuje się między nimi na gruncie szkoły, która jest głównym regulatorem tego stosunku, wyznaczając w nim zarówno stanowisko nauczyciela, jak ucznia, co pociąga za sobą także to następstwo, że w szkole nieuniknione są pewne pierwiastki przełożenia w stosunku wychowawczym, 3. ponieważ podawane przez autorkę następstwa stosunku nad- i podporządkowania, jakkolwiek istotnie zachodzą, to jednak nie są powszechne i niemi nie były, podczas gdy powszechnym był i jest stosunek nad- i podporządkowania, więc następstwa te nie mogą wynikać z samego podporządkowania, lecz jedynie z pewnego jego rodzaju.

Co z książki pani Vaerting czyni rzecz godną czytania, to przedewszystkiem wnikliwe i subtelne, poparte przykładami refleksje pedagogiczne, co się zaś tyczy teoretycznej analizy stosunku wychowawczego, to książka jej może być dzięki bardzo dużej ilości odkrytych przez autorkę tajemnic tego stosunku conajwyżej bardzo poważną pomocą do napisania poprawnej i wyczerpującej socjologicznej monografii o stosunku wychowawczym.

*Dr. Marjan Wachowski.*

## NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

- Mathias Lechner: Religiösität und die Sexualität des Kindes, Ludwig Auer, Donauwörth 1929, str. 159.
- Rhaban Siertz: Seelenkunde und Erziehungskunde im Dienste der Heilerziehung. Ludwig Auer, Donauwörth, str. 123.
- Alice Salomon und Marie Baum: Das Familienleben der Gegenwart, 182 Familienmonographien. N. A. Herbig, Berlin 1930.
- Else Schiffarth: Psychologie der berufstätigen Frau. Julius Klinkhardt, Leipzig 1929, str. 222.
- Dr. Herta Siemering: Die deutschen Jugendverbände, ihre Ziele, ihre Organisationen sowie ihre neue Entwicklung und Tätigkeit. 3. neubearbeitete Folge der beiden Handbücher „Die deutschen Jugendpflegeverbände“ (1918) und „Die deutschen Jugendverbände“. Carl Heymanns Verlag, Berlin, 1931, str. 492,
- Prof. M. Sering: Agrarrevolution und Agrarreform im Ost und Mitteleuropa. Sonderbericht aus den Sitzungsberichten der preussischen Akademie der Wissenschaften. Phil.-hist. Klasse 1929, XXV. Verlag der Akademie der Wissenschaften in Kommission bei Walter de Gruyter & Co., Berlin 1929.
- Heinrich Sohney. Wegweiser für ländliche Wohlfahrtsarbeit (Wohlfahrts- und Heimatspflege). Vierte, völlig erneuerte und stark verneuerte Auflage. Deutsche Landbuchhandlung 1930, str. 490.
- Dr. J. Emil Walter: Der Kapitalismus Einführung in die Marxistische Wirtschaftstheorie. Opprecht und Helbing, Zürich, 1930, 516.
- Weigert: Die weibliche Jugend auf dem Lande. Ludwig Auer, Donauwörth.
-

K.

## Nowe orędzie społeczne Ojca św.

Jeszcze nie przebrzmiały echa encykliki „Quadragesimo anno“, wydanej przez Ojca św. Piusa XI z okazji czterdziestolecia przesławnej encykliki robotniczej „Rerum Novarum“, a już znów rozszedł się z wyżyn Stolicy Piotrowej po świecie głos przepelniony wielką, ojcowską troską o los tych szerokich warstw, które upośledzają obecne stosunki społeczne i gospodarcze i skazują je na ciężką walkę z niedostatkiem i nędzą. Jesteśmy jeszcze zupełnie pod świeżym wrażeniem encykliki „Quadragesimo anno“, która dla dobra klasy robotniczej chce odnowić obecny ustrój społeczny, by jej inną, lepszą zapewnić przyszłość; jesteśmy jeszcze całkowicie pod świeżym wrażeniem tej serdecznej, gorącej miłości dla robotnika, która przebija z każdego zdania tej encykliki. Jeszcześmy się nie otrzęśli z pierwszych wzruszeń podziwu dla tej nadzwyczajnej troskliwości autora encykliki o dolę niezliczonych rzesz robotniczych. Jeszcze wciąż dźwięczy nam w duszy potężne wołanie tej encykliki o sprawiedliwość i miłość dla robotnika, o taki ustrój społeczny, któryby go skutecznie chronił przed krzywdą, wyzyskiem, biedą i nędzą i zapewnił mu dobre warunki bytu. Jeszcze nie zdołaliśmy ochłonąć z radości, jaką ta encyklika swą treścią w nas musiała wywołać. Wtem nowe dochodzą uszu naszych dźwięki z wzgórza watykańskiego, które na podobną nutę brzmią, do ratunku wielkich, bardzo wielkich rzesz ludu z paszczy nędzy i poniewierki wzywają. Znów się odezwał Namiestnik Chrystusa, co na widok zgłodniałych tłumów mówił: „Żal mi tego ludu“, by za Jego przykładem zaradzić potrzebom materialnym ludzi, ciężko borykających się z przeciwnościami losu i warunków czasu, by nakarmić głodnych, napoić spragnionych, przyodziać nagich. W dniu bowiem 2 października r. b. ukazało się orędzie Ojca św. o niesłuchanie ciężkiem położeniu gospodarczym, wielkiej klęsce bezrobocia i wzmagananiu się zbrojeń. Orędziu temu przyjrzymy się teraz bliżej.

Co właściwie spowodowało Ojca św. do tego nowego wystąpienia w sprawie społecznej, tak krótko po ogłoszeniu encykliki „Quadragesimo anno?“

Otóż przeżywamy niesłuchanie ciężkie pod względem gospodarczym czasy. Cały świat niemal opanował jakiś straszny nieład i zamęt gospodarczy. Gospodarka nasza zupełnie się załamuje. Przez wszystkie kraje

przewala się fala wielkiego ubóstwa, głodu, nędzy. Nie oszczędza ona nawet krajów, które uchodziły za bardzo bogate, i o których kilka lat temu nikt nie przypuszczał, by mogły one popaść w wielkie trudności materialne. Widzimy, jak rosną zastraszająco rzesze bezrobotnych, jak już nie na setki tysięcy, ale na miliony ich się liczy, jak nędza i głód zaglądają ponurem swem obliczem do coraz liczniejszych domów i rodzin, jak wielkie masy nie mają wcale dachu nad głową. Położenie to jest tem okropniejsze, że przyczyną tego niedostatku, w jakim żyją już miliony ludzi, nie jest brak żywności ani innych towarów, jak to było w dawniejszych czasach, lecz ich nadmiar, jest ich o wiele więcej, niż można kupić. Skutkiem tego rośnie bezrobocie, coraz więcej pracowników traci zajęcie i chleb, bo gdy nie można towaru sprzedać, nie można go też wytwarzać, nie można też zatrudniać ludzi przy jego wytwarzaniu. Lecz nietylko dla robotników i pracowników niesamodzielnych kurczą się w zastraszający sposób sposobności zarobkowania, lecz także inne warstwy społeczne ogarnia wielka bieda. Jeden kupiec za drugim zamyka swój handel, swój sklep, rzemieślnicy w coraz większej liczbie zwijają swe warsztaty, a któż zliczy te kominy fabryczne, które przestają dymić! Niedostatek wkradł się nawet na wieś, rolnictwo skarży się gorzko na dotkliwą biedę, i rzeczywiście ubożeje ono bardzo. Państwa same walczą z jak największymi trudnościami, kasy ich stawają się puste, dochodami swemi nie mogą one pokryć swych wydatków.

I powszechne jest na świecie wielkie niezadowolenie, rozgoryczenie, wzburzenie. Zwątpienie i rozpacz ogarniają jak najszerze koła. A w tych milionowych masach bezrobotnych dochodzą te uczucia do największego rozognienia, przerażając się często w nienawiść gwałtowną do obecnego ustroju gospodarczo-społecznego, co na taką niedolę ich skazuje.

Ciemne, bardzo ponure chmury zawisły na horyzoncie naszych stunków społecznych i gospodarczych. I obawa jeszcze gorszych rzeczy poczyna nas przesładować.

W takich warunkach nie mógł Ojciec św. milczeć, nie mógł On cicho, spokojnie patrzeć na to, co się dzieje. Ojcowskie Jego serce nie pozwalało Mu biernie się zachowywać lub ograniczyć się do współczucia niemeo, lecz kazało Mu wystąpić przed całym światem z wołaniem o pomoc dla tych olbrzymich rzesz, cierpiących dotkliwie pod obuchem niezmiernie ciężkich warunków gospodarczych, kazało Mu podjąć akcję ratunkową w ich obronie. I dlatego wydał w dniu 2 października r. b., który Kościół poświęca św. Aniołom Stróżom — umyślnie został ten dzień wybrany — nowe orędzie na rzecz tych, za którymi się tak gorąco ujmował niedawno w swej encyklice „*Quadragesimo anno*“.

Już pierwsze słowa tego orędzia ukazują nam gorącą ojcowską miłość Ojca św. dla ludu pracującego, który znów na skutek załamania się gospodarki publicznej w tak ciężkiej znajduje się niedoli. Wyraża On bowiem w nich swój głęboki żal i smutek, że nowa klęska spadła na te warstwy społeczeństwa, które stanowią słabszą jego część i które On szczególnie kocha, na młodzież, klasę robotniczą i wogóle tych wszystkich, którzy nie opływają w dostatki. Widzi On dobrze, jak niesłychanie poważne jest pod tym względem położenie, że bardzo ciężkie nadeszły czasy. Troską bolesną przejmują Go te olbrzymie rzesze bezrobotnych, wciąż rosnące. Szczególnie dotkliwie odczuwa On niedolę tych, co pragną pracować i ma-

ją siły po temu, a nie mogą, bo nie znajdują żadnego zajęcia, i skutkiem tego popadają wraz z rodzinami swemi w niedostatek przykry i biedę, nędzę. Rozumie On dobrze, co to za wielkie nieszczęście chcieć pracować a nie móc; jaka gorycz musi przepelniać serca tych, którzy skutkiem tego skazani są na bezczynność. To bezrobocie powszechne jest dlań przyczyną wielkich smartwień i wielkich trosk.

Szczególnie zaś żywo obchodzi Go niedola dzieci, młodzieży. Że one w tym wieku, który winien być opromieniony radością i weselem, niewinnie muszą cierpieć, że już w zaraniu życia swego takie ciężkie muszą przechodzić udręki, jest Dlań źródłem wielkiej boleści. Bardzo, bardzo przejmuje Go ich los.

A z obawą wielką patrzy On na nadchodzącą zimę. Lękać się musi, że pogorszy ona jeszcze położenie, że powiększy klęskę, że wzmoże się nędza, że głód rozszaleje jeszcze bardziej, a z pomocą mu przyjdzie straszne zimno, przed którym nie będzie ochrony. Musi się liczyć z tem, że szeregi bezrobotnych wzrosną znacznie i ciężka będzie ich niedola. A widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo. Obawia się, że te masy bezrobotnych mogą w rozgoryczeniu swem dać się ponieść swej rozpacz i ważyć się na czyny, któreby katastrofą były dla społeczeństwa.

Ten poważny, ponury raczej stan rzeczy skłonił Ojca św. do tego, że zwraca się On do wszystkich wiernych z najgorętszym wezwaniem, by poszli na wyprawę, na bój przeciw temu złu. Wzywa tych wszystkich, w których sercu jeszcze wiara i miłość płoną. Mają oni pospieszyć z pomocą. Pomoc ta ma zaradzić cielesnym potrzebom, lecz i duchowe da korzyści, bo utrwali i umocni w tych, co uginają się pod ciężarem niedostatku, wiary, zniweczy w nich zamysły, jakie rozpacz gotuje, i powstrzyma ich od czynów szaleństwa. Zagasi ona płomienie nienawiści i niezgody społecznej a wyzwoli uczucia miłości i do pokoju społecznego doprowadzi.

Do tej walki winni stanąć wszyscy. Święty to ich obowiązek, oparty na Chrystusowem przykazaniu miłości, które przecież pierwszym i największym przykazaniem jest. Ojciec św. z szczególnym naciskiem, w gorących słowach to podkreśla i zaznacza. Uważa On jednak za zbyt ciężkie w długich wywodach wzywać do spełnienia tego obowiązku, gdyż w obliczu tak wielkiej klęski każdemu winien być on jasny. Tę klęskę opanować i jej skutki złagodzić można tylko wtedy — każdy to zrozumie — jeżeli wszyscy, którzy mają do tego odpowiednie warunki, przystąpią do akcji ratunkowej, będą się starali nieść pomoc, na jaką ich stać, tym, których rozkład gospodarczy w nader ciężkie wtrącił położenie. I znów oświadcza Ojciec św., że szczególnie mu chodzi o pomoc dla dzieci i warstw uboższych.

Walkę z katastrofą gospodarczą i jej skutkami należy prowadzić wszelkimi sposobami, sięgając też do jej przyczyn. A jako jedną z jej głównych przyczyn uznaje Ojciec św. olbrzymie zbrojenia wojenne państw, wywołane ich wzajemną rywalizacją. Zbrojenia te wysysają gospodarstwo publiczne i przyprowadzają państwa i społeczeństwa do wyczerpania finansowego, co się strasznie mści upadkiem gospodarczym. Już dawniej obecny Ojciec św., jak i Jego poprzednik zwracali na ten smutny i niebezpieczny objaw uwagę, niestety ich głos przebrzmiał bez echa należytego. I dlatego pragnie Ojciec św., by duchowieństwo urabiało systematycznie

i celowo umysły ludzkie w duchu pokoju i wzajemnej zgody między państwami i narodami, co wpłynie na ograniczenie zbrojeń a tem samem zmniejszy ich ciężar, tak bardzo dokuczliwy dla całego życia gospodarczego. Każe On szczególnie poprzez kazania i zapomocą pism i książek prowadzić propagandę za spokojem powszechnym.

Widzimy więc, jak głęboko wnika Ojciec św. w sprawę ratowania społeczeństwa od tej klęski gospodarczej, jaka na nią spadła. Chce On przedewszystkiem zasypać jedno z jej źródeł głównych.

Jest to jednak cel, do którego nieco daleka jest droga. A tu trzeba zaraz, natychmiast spieszyć z ratunkiem, pomocą. Głód nie czeka, nędza nie ociąga się z swą udręką.

I dlatego wzywa Ojciec św. do podjęcia wielkiej systematycznej akcji zbierania ofiar na rzecz cierpiących niedostatek, biedę, znajdujących się bez środków utrzymania, tak bardzo licznych w obecnych czasach. Biskupi mają zorganizować tę akcję, bądź prowadząc ją w własnym imieniu, bądź powierzając ją odpowiednim instytucjom. Kładzie im Ojciec św. na serce, by jak najgorliwiej zabrali się do niej, by czynili dla niej wszystko, co tylko uczynić można. Sam zaś przyrzeka wspomagać ją przedewszystkiem przez modlitwę, by jak najrychlej lepsze zaświtały czasy. I robi nadzieję, że przyjdą one jako nagroda za te czyny miłości, które ta akcja wyzwoli.

W dniu ŚŚ. Aniołów Stróżów ogłasza Ojciec św. to swe orędzie. Oni to — tak obiecuje — wyjednają u Boga najhojniejsze łaski dla tych, którzy za Jego wezwaniem przyłożą ochotnie i ofiarnie rękę do tego dzieła ratunkowego.

By zaś ono najzupełniej się udało i najobfitsze wyniki przyniosło, zarządza, że przy nadchodzącej uroczystości Chrystusa-Króla mają przez trzy dni odprawiać się specjalne modły w świątyniach.

Taką to akcję podjął Ojciec św. celem załagodzenia ciężkiej niedoli czasów obecnych, która szczególnie dotkliwie daje się w znaki dzieciom i warstwom pracowniczym. Nowym jest ona dowodem, że Kościół i o doczesny byt ludzkości się troszczy, że nie jest obojętny na materialną nędzę człowieka. Czyż można goręcej wystąpić w obronie tych, co nędza im siostrą a głód bratem, niż to Pius XI w swem ostatniem orędziu uczynił. A ten duch Jego ożywia cały Kościół. Świadczą o tem choćby wystąpienia biskupów polskich, którzy, wczuwając się w intencję Ojca św., jeszcze przed Jego orędziem rozpoczęli organizować pomoc dla głodujących i bezrobotnych i wydali w tym celu osobne odezwy. Taka odezwa Ks. Kardynała-Prymasa jakby wstrząs wywołała w społeczeństwie polskiem.

Z. B.

## Na Święto Młodzieży.

(Wykład dla S. M. P.)

Obchodzimy dziś święto nasze, święto młodzieży polskiej. Dobra to sposobność, abyśmy przypomnieli sobie **h a s ł a**, **k t ó r y m** **s ł u ż y m y**; abyśmy wznieśli w sercach nowy zapal do pracy. Nauczycielem zaś naszym i wychowawcą ma być św. Stanisław Kostka, młody a wielki nasz Patron.



1. Do wyższych rzeczy jestem stworzony! Oto główne hasło św. Stanisława, cel jego życia i pracy. I my, młodzież polska, wierzymy i wyznajemy, że ponad ciałem jest dusza, ponad ziemią jest niebo, ponad światem jest Bóg. Dlatego pragniemy szczerze a mocno, aby dusza nasza panowała nad ciałem i porywami jego, aby zbawienie wieczne było nam ważniejsze od wszelkich ziemskich zysków i rozkoszy, aby Pan Bóg więcej dla nas znaczył niż cały świat.

Wiemy dobrze, że wielu ludzi współczesnych takiej mowy nie rozumie. Dla nich ziemia jest wszystkim, a niebo prawie niczem. Nie chcą wprawdzie zwać się poganami, a jednak prawdziwie po pogańsku stworzyli sobie *różne bożki*, i tym bożkom służą, poświęcają im siły swoje i życie i honor i sumienie i duszę.

Takim bożkiem współczesnym — to pieniądź, ów stary, złoty cielec, któremu już żydzi w pustyni się kłaniali. Byle handel szedł, byle trzos był pełny — mniejsza z tem, czy pieniądź został zdobyty przez niesumienność, oszukaństwo lub wyzysk; mniejsza z tem, czy ciąży na nim krzywda ludzka i lzy biedaków.

Młodzież polska w służbę złotego cielca nie pójdzie. Wiemy, że pieniądź jest potrzebny do życia, ale wiemy także, że pieniądź zdobywać trzeba pracą, uczciwością i oszczędnością, bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a stracił duszę swoją!

Innym bożkiem współczesnym — to zabawa. Jeść, pić i tańczyć, słuchać dzikiej muzyki i patrzeć na lekkie obrazki — oto treść życia wielu ludzi, niestety także wielu młodych. A bożek to żarłoczny; albowiem kto mu służy, rychło traci pieniądze i zdrowie i siły.

Mają też współczesne bożki swoje świątynie, a bogate, a lśniące. Jak wspaniale nieraz urządzone są restauracje i kawiarnie: fotele i lustra, światła i kwiaty. Jak wspaniale mamy kina a filmy, na które poświęcono nieraz miliony złotych czy dolarów. Budujemy banki ogromne i dworce i place sportowe, a dla Pana Boga, dla służby Bożej — jacyśmy nieraz skąpi; jak ubogie są nieraz przybytki wszechmocnego Boga, przypominające stajenkę betleemską!

Prawda, żyjemy na ziemi, a my młodzi — da Bóg — jeszcze długie lata na tej ziemi żyć będziemy. To też nie chcemy uciekać od spraw ziemskich, owszem — chcemy pracować i zarabiać i cieszyć się współczesną kulturą i sportem, a nawet rozrywek wcale się nie wyrzekamy; ale w pracy i zabawie zawsze chcemy pamiętać, że celem życia naszego jest Bóg i wieczność, podporą nasza wiara święta, a największem bogactwem uczciwość i cnota.

Nie chcę być zwierzątkiem, co chodzi na czworakach i głowę ma pochyloną do ziemi i do żłobu, lecz chcę być człowiekiem i chrześcijaninem, który stoi na ziemi, głowę jednak dumnie podnosi ku niebu i ku gwiazdom, albowiem do wyższych rzeczy jestem stworzony!

2. Młodzież polska duszę ceni ponad wszystko. Ale pamiętamy o tem, że mamy też ciało, i ciałem tem bynajmniej nie chcemy gardzić. Ciało — to pomocnik nasz w pracy, przyjaciel w zabawie, to także stworzenie Boże, przeznaczone do chwalebego zmartwychwstania. Dbajmy więc o to, aby było zdrowe i piękne, bo w zdrowem ciele zdrowy duch.

Dlatego młodzież polska bierze taki żywy udział w ruchu sportowym. Nie chcemy wychować się na atletów cyrkowych, ale też nie chcemy, aby w szeregach naszych były piecuchy i safanduly.

Nam potrzebne są mocne mięśnie i twarde dłonie i bystry wzrok i wytrwałość i odwaga i siła, abyśmy mogli dzielnie pracować dla rodziny naszej i społeczeństwa, abyśmy w razie potrzeby umieli bronić ukochanej ojczyzny dzielnie i zwycięsko.

Czy i w tej sprawie św. Stanisław może nam być przykładem? Wszakże był on taki silny i cierpliwy i skromny. Owszem, był, ale był też odważnym i dzielnym, jak bodaj żaden z nas. Wiemy przecież, co uczynił. Wszak opuścił brata i Wiedeń, i sam jeden udał się w daleką podróż do Rzymu — przez góry i lasy i obce kraje i miasta, a nie było wtedy jeszcze kolei i wygod dzisiaj, zato byli zbójcy i zwierzęta dzikie i trudy bez końca. A on, młodzieniaszek wysokiego rodu, nieprzywykły do ciężkiej pracy i trudów, zniósł wszystko odważnie i zwycięsko. Nie wiem, czy który z nas może poszczycić się takim czynem sportowym, jak święty Patron nasz.

Nie jesteśmy więc wrogami, lecz przyjaciółmi ciała, zwolennikami dzielności cielesnej i sprawności fizycznej.

Jednakże źle się dzieje, gdy ciało wyrwie się z pod władzy duszy i idzie za popędami swemi. Taka cielesność niszczy zdrowie i radość i sumienie, a wiosnę życia zamienia na jesień szarą i smutną.

Niestety, po dziś dzień cyhają na nas młodych liczne niebezpieczeństwa. Powieście sprośne i ilustracje, gorszące widowiska i kina, lekkomyślne obyczaje i pokusy przeróżne, zwłaszcza w większych miastach — wszystko to uderza na nas, by nas zepchnąć w błoto, a człowieka zamienić na zwierzątko. A my młodzi jesteśmy, krew mamy gorącą, a wolę nieraz słabą i chwiejną. Kto nam pomoże, abyśmy przez burze młodości przeszli czysti na ciele i na duszy?

Patron nasz, św. Stanisław — oto wzór i nauczyciel czystości młodzieńczej.

Z odrazą odwracał się od wszystkiego, coby mogło splamić czystość jego serca. Pijaństwo i lekkie rozmowy biesiadników w domu ojca tak mu były wstrętne, że od zmysłów odchodził. Daremnie brat Paweł w Wiedniu ciągnął go do hucznych zabaw i tańców i lekkiego towarzystwa. On wolał w cichym zakątku kościoła rozmawiać z Matką Boską, wolał pójść na ucztę świętą, do Komunii świętej. To też stał się Patronem czystości dla młodzieży całego świata. W szeregach czcicieli jego i naśladowców my, młodzież polska, winniśmy zajmować pierwsze miejsce, posłuszni hasłu: Zdrowy duch w zdrowem a czystem ciele.

3. A czy życie takie nie będzie zbyt smutne? Młodzi jesteśmy, więc chcemy też trochę śmiać się i radować i szczęścia ziemskiego użyć.

I słusznie, a św. Stanisław, Patron nasz, na pewno woli wesołość naszą i śmiech, aniżeli smutne i gorzkie miny; bo smutek i gorycz mieszkają zwykle tam, gdzie jest grzech, wesele i szczęście zaś tam, gdzie cnota...

Tylko że szczęście trzeba pić z czystych źródeł, a nie zatrutych jako to: alkohol, rozpusta, hulanki nocne. Być może, że ludzie tam nieraz

śmieją się głośno i wyją, jak ta modna muzyka, ale potem: ból głowy, blade twarze, obciążone sumienie, gorycz i rozpacz.

Chcemy być szczęśliwi, owszem, ale chcemy czerpać szczęście swoje i radość z źródeł zdrowych i czystych.

Takiem źródłem to przyroda. Kochamy przyrodę naszą: nie tylko Tatry skaliste i ogromne morze, ale także pola i lasy i strumyki i jeziora. Kochamy wiosnę, gdzie kwitną bzy i słowik słodko śpiewa, ale także jesień pochmurną i nasze drogi wiejskie i te wierzby nagie i wicher, co wyje w kominie i śpiewa ciche a piękne melodje. Kochamy lato gorące i pola, pokryte szumiącym zbożem, ale także zdrowy mróz zimowy i śnieg, który białą chustą pokrywa ziemię, by nie zmarzły w niej ukryte ziarna.

Źródłem radości jest ś p i e w ; i ten pobożny, kościelny, który wznosi się ku niebu na chwałę Bogu, i ten, który śpiewa o kraju naszym i bohaterach jego, o wojaczce i miłości czystej a szlachetnej.

Źródłem radości jest k s i ą ż k a d o b r a, która opowiada nam o dalekich krajach i wielkich ludziach, o sławnych bitwach i wielkich wynalazkach, o przygodach różnych, tak smutnych, że aż lzy cisną się do oczu, to znowu wesołych, że aż serce się raduje a usta się śmieją.

Źródłem radości jest d o m r o d z i n n y i p r z y j a c i e l d o b r y, d r u h s e r d e c z n y, który w biedzie pomoże, a w smutku pocieszy, i t o w a r z y s t w o n a s z e, z którego mamy, jeżeli tylko chcemy, i naukę i zbudowanie i miłą rozrywkę.

Źródłem radości jest p r z e d e w s z y s t k i e m c z y s t e s u m i e n i e i w i a r a, że jest nad nami Ojciec niebieski, który kocha nas i każdy włos policzył na głowie naszej i ta nadzieja święta, że dla uczciwego chrześcijanina wszystkie prace i kłopoty kończą się szczęściem wiecznym w niebie.

Smutno jest dziś na świecie, bo wiele jest między ludźmi biedy i kłopotów i grzechów wiele. Lecz nam młodym smucić się nie wolno. Przed nami życie się otwiera, a w życiu trzeba iść z weselem, nadzieją i zapałem. Jak w słońcu rozkwitają kwiaty i dojrzewają owoce, tak w słońcu radości dojrzewają czyny i dzieła ludzkie.

Niech Patron nasz święty błogosławi radości naszej.

4. W czasach obecnych rozwinął się ogromnie ruch misyjny w Kościele. Coraz lepiej rozumiemy, że katolik, członek Kościoła katolickiego czyli powszechnego, ma żyć i pracować nie tylko dla siebie, ale dla powszechności, dla rodziny, społeczeństwa, ludzkości, ma być a p o s t o ł e m.

Zły duch ma także wysłanników swoich, nieraz bardzo czynnych i bardzo licznych. Siedzą w różnych partjach i związkach i łóżach masonskich, siedzą w różnych rządach i parlamentach i redakcjach, idą na świat, między ludzi, by podkopywać wiarę, siać zgorszenie, szerzyć nienawiść dla Kościoła i Chrystusa. A w pracy tej nie szczędzą ani pieniędzy ani trudu.

Otóż Kościołowi także potrzeba apostołów. Ma Kościół misjonarzy, którzy idą w dalekie kraje, by poganom głosić ewangelję świętą. Ma biskupów i kapłanów, którzy pracują dla Chrystusa. Ale Ojciec święty przypomina nam, że także my, ludzie świeccy, także my, młodzież polska, mamy brać udział w tej pracy apostołowskiej Kościoła.

Ongi naród polski zdobył dla wiary Litwę i Ruś; bronił ojczyzny i Europy od Turków i Tatarów, czy to pod Chocimem, czy pod Wiedniem;

broniał kultury chrześcijańskiej od zalewu bolszewickiego w zwycięskiej bitwie pod Warszawą.

A dziś? Dziś na razie nie żąda się od nas czynów wojennych, ale istnieje inne jeszcze apostołstwo: apostołstwo modlitwy, przykładu, pracy.

Mamy być apostołami w życiu rodzinnem, podporą ojca, chlubą matki, wzorem i wychowawcą dla młodszego rodzeństwa.

Mamy być apostołami przy pracy, czy to w polu, czy w warsztacie, czy w biurach, czy w zakładach naukowych. Mamy świecić przykładem pilności, sumienności i dobrych obyczajów.

Mamy być apostołami w życiu społecznym, towarzyskiem i oświecać nieumiejących, przyciągać opieszalnych i leniwych, aby szeregi nasze, szeregi młodzieży katolickiej i polskiej były liczne a dzielne.

Mamy być apostołami nawet w Kościele, chodząc regularnie na nabożeństwo, przystępując odważnie a często do Sakramentów świętych, by okazać, że jesteśmy katolikami nie tylko w słowach, ale w czynach i życiu całym.

Mówią nam często, że młodzież — to przyszłość narodu. Owszem, więc z podwójną gorliwością ćwiczymy się w nauce pracy i cnocie; wtedy z pokolenia naszego wyjdzie odrodzenie narodu, zaświta nam przyszłość wielka i jasna.

I znowu św. Stanisław Kostka jest nam przykładem. Młodym był, cichym i skromnym; a przecież przez czystość swą anielską i świętość stał się apostołem dla świata całego katolickiego, zwłaszcza dla młodego pokolenia, a chwałę imienia polskiego zaniósł na krańce ziemi.

Z czcią i radością obchodzimy święto Patrona naszego świętego, naszego rodaka, brata i druha. Młody był, gdy go Pan Bóg powołał do siebie, młody, ale dojrzały zasługą i świętością; więc gotów był, by pójść za wezwaniem Pana — ku wiekuistej chwale.

I nas młodych woła Bóg, woła nie na śmierć, ale na życie, woła do pracy, do walki i zwycięstwa. Cóż Mu odpowiemy? Odpowiemy hasłem naszym: Gotów jestem, o Panie! Pobłogosław pracy naszej i młodości naszej!